

Nr 46

ECHA LEŚNE

ROK XIV TYGODNIK ILUSTROWANY 14 LISTOPADA 1937

Anteny leśne... fot. B. Świerzewski.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), ul. WAWELSKA 52/54, tel. 7.11.78

TREŚĆ NUMERU

GŁOSY NA CZASIE

SMUTNY OBJAW

Od pewnego czasu daje się zauważyć w prasie wiele wypadków nadużyć, sprzeniewierzeń i malwersacyj ze strony urzędników i funkcjonariuszy państwowych. Biorąc pod uwagę, że nie wszystkie tego rodzaju fakty trafiają na szpalty dzienników, należy przypuszczać, że niezdrowy ten objaw dochodzi do rozmiarów, budzących niepokój. Co dalej — niema chyba takiego działu pracy, gdzieby nieuczciwość służbowa nie miała miejsca; jak również — niema prawie takiego stanowiska w hierarchii urzędniczej, które by nie zostało dotknięte tą, jeśli tak można nazwać, nowoczesną chorobą. Nie stanowi wyjątku, niestety, i nasza gałęź pracy. Jakkolwiek powiadają Francuzi, że „to jest życie", nie można przejść nad tą smutną rzeczywistością do porządku dziennego.

Nie będziemy zastanawiali się nad tym, czy jest to psychoza czasów powojennych, jak takie zjawisko chcą tłumaczyć jedni, nie chcemy roztrząsać tego zagadnienia z punktu widzenia niedomagań natury ekonomicznej, czy socjalnej, jak to chcieliby widzieć drudzy, pragniemy jedynie wypowiedzieć słów kilka w odniesieniu do „pro domo sua", czyli chcielibyśmy, mówiąc po prostu, spojrzeć prawdzie w oczy na własnym podwórku.

Lasy w ogóle, naturalną siłą rzeczy, więcej niż inne działy administracji państwowej, są narażone na możliwości nadużyć. Ani selekcja materiału ludzkiego, ani najbardziej skrupulatne przepisy, nie są w stanie uchronić od nadużyć ze strony tych osób, które łatwo ulegają namowom złej woli. Lecz tutaj, jak zresztą w innych resortach, rzuca się w oczy fakt, że nadużycia bywają wykrywane zazwyczaj już po pewnym, nie raz dłuższym, czasie, i to często nie w wyniku rewizji, czy dokonywanej kontroli, a — na skutek przypadku, częściej doniesień osób trzecich, a nawet dobrowolnego przyznania się do winy samego sprawcy. Naprowadza to na myśl, że istniejący aparat rewizyjno-kontrolny nie wystarcza dla zaradzenia złu. W czym są braki, niech mają głos osoby do tego powołane. Pozwolimy sobie sądzić, że Komisje Dyscyplinarne nie uzdrowią tego stanu rzeczy. Wymierzają bowiem one kary już za skutki, nie dociekając przyczyn. A przyczyny tkwią zapewne gdzieś głębiej, może w strukturze organizmu administracyjnego, może winną jest zbytnia jeszcze biurokratyzacja urzędów, które nie mają możliwości wykonania ciążących na nich obowiązków, a może szukać należy przyczyny w niedostosowaniu do zmienionych warunków, już starych instrukcji i przepisów? W każdym razie zaniepokojenie ze strony ogółu rośnie, a więc przyczyna musi być odnaleziona i obciążające nas zjawisko musi zniknąć.

Z. Zarzycki

ZBĘDNE ZADRAŻNIENIA

Nie wiem skąd się wziął u nas zwyczaj, że do gajowych ich przełożeni mówią przez „wy" lub bardzo często nawet „ty". Poruszając tę sprawę, nie sądzę, ażeby ogół czytelników uznał ją za błahą, lub za gest przerostu mych pojęć demokratycznych. Proszę bowiem zważyć — czy nie jest drażniącym w obecnych czasach użycie przez młodzieńca, „świeżo upieczonego" leśniczego, lub takiegoż nadleśniczego, odezwanie się do siwowłosego, doświadczonego gajowego — przez „ty" lub „wy"? W jakiej roli stawia się wówczas gajowego, jako pracownika i człowieka — częstokroć ojca dzieciom z uniwersyteckim wykształceniem?

Moim zdaniem, czas najwyższy znieść ten drażniący nabytek, — nie praktykowany w społeczeństwach wychowanych w kulturze zachodniej. Nie uważam bowiem, żeby gajowy był czymś gorszym od dozorcy domu, majstra fabrycznego, dziesiętnika lub innych osób z zawodów rzemieślniczych i zajęć fizycznych, odezwanie się do których przełożonego przez „wy" lub „ty", spotkałoby się z należytą odprawą. Stawianie w tym wypadku za przykład zwyczajów w wojsku, gdzie do szeregowca mówi się obowiązkowo przez „wy" nie może mieć zastosowania w warunkach zajęć cywilnych odmiennych charakterem i celem od dyscypliny wojskowej.

Omawiany zwyczaj, jako dowolny, jest tym bardziej drażniący, że z pośród przełożonych jedni stosują go w odniesieniu do wszystkich gajowych, inni nie stosują go zupełnie, a inni zaś tylko do niektórych — mniej ich zdaniem zasługujących na „pan".

W takim postępowaniu jest ponadto szkodliwa, z punktu widzenia wychowawczego, dwutorowość — bowiem w pismach oficjalnych do gajowych używane jest jedynie słowo „pan".

Zwolennicy zwyczaju kierują się zapewne w swym postępowaniu mniemaniem, że utrzymują tym sposobem należny dystans służbowy między sobą a gajowymi. Byłoby to błędne mniemanie, świadczące o niedostatecznych kwalifikacjach na przełożonego.

Zarządzenie władz przełożonych, mogłoby usunąć tę anomalję podnosząc tym samym samopoczucie i godność stanu gajowych.

A. J-ski (Białowieża).

CHEMIA A PRZEMYSŁ DRZEWNY

Wynikiem odwiecznej walki jednostki i narodu o prawo do samostanowienia jest znamię doby współczesnej — wspaniały rozkwit kultury materialnej. Idzie ona równolegle z rozwojem techniki, niosącej w darze siły produkcji. Te siły dają możność wprowadzenia do procesu przetwórczego coraz to większej ilości surowców i półfabrykatów. To, co jeszcze wczoraj było bezwartościowym balastem, co wymagało znacznych środków do jego zniszczenia — dziś staje się źródłem istnienia przedsiębiorstwa, poprawia ogólny bilans surowców, daje nowe możliwości produkcji. A problem wykorzystania odpadków w przemyśle stoi na porządku dziennym każdego organizmu gospodarczego, jako sposób potanienia produkcji podstawowej, jako sposób zdobycia niezależności gospodarczej.

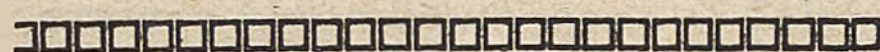
Przemysł drzewny rozwijał się wolno. Zbyt długo trwał na poziomie taniej pracy ręcznej. Uzupełniające maszyny i warsztaty pojawiły się tu później, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Jako rekompensatę wprowadzono prawie nagle do przemysłu leśnego maszyny i warsztaty o wielkiej wydajności i sprawności, centralizujące przerób kolosalnych ilości drewna i stawiające przedsiębiorstwo przed faktem zcentralizowania dotychczas rozproszonych znacznych obiętości odpadów. Jakkolwiek odpady te są źródłem, z którego pokrywa przedsiębiorstwo wzrastające zapotrzebowanie na energię cieplną, to jednak wielkość ich przerasta to zapotrzebowanie i wyłania konieczność poczynienia rozchodów kapitału i pracy na ich usunięcie. — W tych warunkach problem całkowitego spożycia odpadów przemysłu drzewnego wyłania nieodwołalną i naglącą konieczność racjonalnego jego rozpracowania.

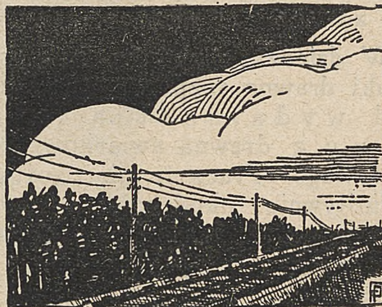
Decydujące znaczenie w zrealizowaniu zużytkowania odpadów drzewnych posiada wyłącznie chemia. Z rozwojem chemicznego przerobu drewna przemysł leśny wchodzi na nowe, dotychczas nieznane tory swego rozwoju, który z gruntu zmienia stosunek do drewna i lasu, jako do jeszcze jednego zasobu wzbogacania ludzkości nowymi przedmiotami techniki i kultury.

Substancja, zawarta w drewnie, pod wpływem chemicznego i termicznego działania w różnych warunkach ciśnienia,—jest zdolna do takich przeobrażeń, które w końcu pozwalają na uzyskanie całkowicie nowych różnorodności materiałów o dużej wartości, zastosowaniu i znaczeniu.

Myśl zużytkowania odpadów przemysłu leśnego zrodziła się w tych krajach, gdzie głód drewna nie pozwalał na jego marnotrawstwo, gdzie głód energii cieplnej wołał o jej uzupełnienie. Jako pierwszy krok w urzeczywistnieniu tej zbiorowej myśli jest brykietowane odpadów drzewnych celem uzupełnienia źródeł paliwa. Od brykietowania szybkim krokiem zbliżono się do plastyfikacji drewna odpadkowego. Zdobycze laboratoriów dały możność przeobrażenia porowatego i szybko gnijącego drewna w inną, spoistą i trwałą masę, która w wielu wypadkach doskonale może zastąpić metal, kość ebonit i t. p. materiały codziennego użytku.

Następnym osiągnięciem w dążeniach do racjonalnego spożycia odpadów drzewnych jest ich przerób drogą hydrolizy na cukier drzewny, będący wyjściowym materiałem dla produkcji taniego spirytusu drzewnego, który zkolei umożliwił wyprodukowanie syntetycznego kauczuku mogącego konkurować, tak pod względem jakości jak i wartości pieniężnej, z naturalnym. Te państwa, którym odcięto dostęp do naturalnych źródeł kauczuku, mogą pokrywać swoje zapotrzebowanie na ten, tak szeroko rozpowszechniony produkt, mając do dyspozycji pozornie bezwartościowe odpady drzewne. Mogą one być także cennym surowcem do pozyskiwania garbników, kwasu szczawiowego, octowego, acetonu itp., jak również stać się „surowcem bojowym" do wytwarzania zasłon dymnych.





Nie wchodząc w szczegóły innych cennych i mających praktyczne zastosowanie sposobów przerobu odpadów drzewnych, trzeba tylko stwierdzić, że problem ten w technologicznych i podstawowych swoich momentach został na Zachodzie w sposób dostateczny wyjaśniony. Nie znaczy to, że w tej dziedzinie powiedziano już ostatnie słowo. Lecz w stosunku do zdobyczy Polski z tego zakresu — można go nazwać niepowszednią rewelacją.

W Polsce idea racjonalizacji spożycia odpadów drzewnych, wobec szybkiego rozwoju przemysłu mechanicznego przerobu drewna, — wchodzi dopiero w fazę prac laboratoryjnych, prowadzonych przez garstkę entuzjastów, a dopiero stąd musi przeniknąć do szerokich mas przemysłowców drzewnych — jako zajmująca jedno z czołowych miejsc w przemyśle pod rubryką „nowej produkcji". Leży to w interesie ich przedsiębiorstw, jak i w interesie narodowego gospodarstwa.

Czas, by w Polsce zrozumiano, że w drewnie tkwi niewyczerpane źródło bogactw naturalnych, będących elementem prowadzenia wojny, równie ważnym jak broń, — a których wydobycie umożliwia tylko współczesna chemia, jej metody rozkładu, syntezy i przeobrażeń, na pierwszy rzut oka, nic nie znaczących substancyj. Sądzę, że czas już, aby zagadnienie przeze mnie poruszone weszło w Polsce z fazy realnej bajki w fazę bajecznej realności.

Inż. Stanisław Dymza

Z LASÓW PAŃSTWOWYCH

Prace Oddziału Użytkowania Lasu Instytutu Badawczego

Oddział Użytkowania Lasu został powołany do życia w dniu 1.V.1936 roku. Faktycznie zaś rozpoczął swoją pracę 1.X.1936 r., czyli od chwili zatwierdzenia budżetu i rozpoczęcia angażowania personelu naukowego i pomocniczego. Do tego czasu z zagadnień użytkowania lasu, właściwie tylko badanie technicznych własności drewna były wykonywane wespół z Wojskowym Biurem Badań Saperów przez dwóch asystentów przy użyciu maszyn probierczych i urządzeń laboratoryjnych tej instytucji.

Oczywiście działalność Oddziału w roku 1935/36 była dość skromna, tak z uwagi na szczupły personel, jak i z powodu braku odpowiedniego wyposażenia laboratoryjnego.

W tym to okresie dużo czasu musiało być użyte na organizację, zakup maszyn i urządzeń laboratoryjnych.

Program badań, mówiąc szczerze, opracowany „na oko" z braku doświadczenia i niezbędnej statystyki, okazał się w praktyce zbyt optymistyczny i dlatego został wykonany tylko w 70%.

Z wykonanych prac badawczych należy wymienić: udział w międzynarodowym zjeździe wytrzymałości tworzyw w Londynie, w zjeździe lekarzy i przyrodników we Lwowie, gdzie przez asystentów Oddziału zostały wygłoszone 2 referaty z zakresu wytrzymałości drewna, w kongresie inżynierów we Lwowie, gdzie asystent Oddziału wygłosił referat o tartacznictwie i programie racjonalnej jego rozbudowy. Opracowano następnie projekt sztucznej suszarni tarcicy dla państwowego tartaku w Augustowie, doświadczalnej destylarni drewna w Zagnańsku i szereg innych drobniejszych projektów i prac technicznych. Rozpoczęto studia nad zagadnieniem wyzyskania drewna bukowego. Na wstępie przeprowadzono badanie t. zw. zamrozi drewna bukowego, — w najbliższym czasie praca ta zostanie ogłoszona drukiem. Dla dalszego rozwinięcia tego zagadnienia, rozpoczęto badanie chemicznego składu drewna bukowego oraz jego mikrostruktury, — badania te będą ukończone i opublikowane w obecnym czasie. Co najważniejsze, przeprowadzono próbną wyróbkę i impregnację 5.000 szt. kolejowych podkładów bukowych w Dyr. L. P. we Lwowie. Na podstawie poczynionych spostrzeżeń i obserwacyj opracowano warunki techniczne oraz wskazówki wyrobu i konserwacji tych podkładów. Rezultat jest taki, że w roku bieżącym Min. Komunikacji zamówiło około 100.000 szt. podkładów bukowych. Z kolei należy podkreślić, że Oddział opracował projekt nowej instrukcji o sortowaniu i pomiarze drewna, który po uzgodnieniu z Biurem Eksploatacyjno-Handlowym Dyrekcji Naczelnej L. P. został wydany w formie ostatecznej i obecnie już jest obowiązujący. Oddział również brał żywy udział w opracowywaniu przepisów brakarskich drewna liściastego i iglastego, które też zostały już wydane.

W dziedzinie chemicznej przeróbki drewna rozpoczęto badania nad wydajnością celulozy z drewna świerkowego i jodłowego. Prace te nie zostały definitywnie ukończone i będą kontynuowane i w roku bieżącym. Rozpoczęto także badania zawartości garbników w dębowych odpadkach tartacznych, obecnie opracowuje się projekt instalacji doświadczalnych dla uzyskiwania garbników w skali fabrycznej. Pozostaje jeszcze wspomnieć o badaniach własności technicznych drewna, które były wykonywane, z uwagi na brak niezbędnych kompletnych urządzeń, w laboratorium Biura Badań Saperów.

Badanie to w pierwszym rzędzie dotyczyło własności mechanicznych i fizycznych drewna różnych rodzajów drzew, pochodzących z rozmaitych okolic, w celu ustalenia i określenia wielkości i rozmiaru tych własności zależnie od siedliska i innych czynników przyrodniczych, które wywierają swój wpływ na kształtowanie się drewna, jako tworzywa.

Prócz tego wykonano szereg ekspertyz dla urzędów i instytucyj publicznych.

Tak w krótkich zarysach wyglądała praca w roku poprzednim.

W okresie bieżącym zakres badań Oddziału został znacznie rozszerzony, a środki, jakimi rozporządza, są znacznie większe niż poprzednio.

Obecnie w Oddziale pracuje około 20 pracowników umysłowych — większość z nich posiada akademickie wykształcenie.

Budżet zaś Oddziału sięga 80.000 zł.

Również i program badań zawiera więcej zagadnień. Ważniejsze z nich są: badanie organizacji pracy przy wyróbce w lesie oraz w zakładach przemysłowo-drzewnych, normalizacja narzędzi, używanych przy wyróbce, dalsze obserwacje nad wyróbką, konserwacją i nasycaniem bukowych podkładów kolejowych, próby suchej destylacji drewna w doświadczalnej fabryce, która będzie wybudowana na wiosnę 1938 roku,

dalsze badania celulozy i garbników. Podjęte będą również próby odżywicowywania dykty sosnowej, co jest b. ważne, gdyż dykta sosnowa niema wielkiego zbytu z uwagi na znaczną zawartość żywicy; badanie jakości pił tartacznych oraz sposobów ich ostrzenia, konserwacji i wyprawiania, badania własności technicznych drewna, pochodzącego z drzew żywicowanych, a także buczyny przed nasycaniem i po jej impregnacji; będą też prowadzone obserwacje w sztucznych suszarniach tarcicy, celem ustalenia zasad racjonalnego jej suszenia. W końcu zostanie wydany szereg prac z zakresu przytoczonych zagadnień. Tak, w ogólnych zarysach, kształtowałaby się przeszłość i przyszłość prac młodego jeszcze całkiem Oddziału Użytkowania Lasu.

J. W.

Przeszkolenie straży leśnej w Duniłowiczach

W dniu 23 września nastąpiło zakończenie III turnusu kursów dla straży leśnej przy nadleśnictwie Duniłowicze. Egzaminy sprawdzające odbyły się pod przewodnictwem delegata Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie p. insp. W. Dankiewicza z udziałem pp. kierowników L. Huszczy i St. Bilczyńskiego. Wszyscy słuchacze kursu w liczbie 30-u zdali egzaminy z wynikiem pomyślnym, z pośród których 11-u z wyróżnieniem. Są to gajowi: Antoszewski Zygmunt, (n-ctwo Usza), Jodko Jan (n-ctwo Troki), Lipiński Wacław (n-ctwo Stołpce), Nawrot Wacław (n-ctwo Koniawa), Nawrot Jan (n-ctwo Usza), Perkowski Franciszek (n-ctwo Wilejka), Subocz Zygmunt (n-ctwo Narocz), Sawicz Władysław (n-ctwo Grodno), Szczerbiński Franciszek (n-ctwo Traby), Ścierzysko Stanisław (n-ctwo Smorgonie), Tomaszewski Bolesław (n-ctwo Wilno).



III turnus przeszkolenia w Duniłowiczach

Po egzaminie odbyło się wręczenie nagród za najlepsze wyniki i postępy w pracy gajowym: Lipińskiemu Wacławowi i Nawrotowi Wacławowi. Nagrodami były rowery typu wojskowego, zakupione przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych.

Uroczyste zdjęcie flagi narodowej zakończyło część oficjalną. Po wspólnym obiedzie, odbytym w miłym i serdecznym nastroju, gajowi rozjechali się do swoich nadleśnictw — pełni zapału do pracy w umiłowanych lasach.

Es.

Zdrowy i pożyteczny odpoczynek

Zespół Przysposobienia Rolnego na terenie Zakładów Drzewnych w Hajnówce w roku bieżącym zdał pierwszy egzamin z pracy P. R. Wdzięczna praca zapoczątkowana przez p. inż. Twardo, dyrektora Zakładów Drzewnych w Hajnówce, znalazła gorliwego kierownika w osobie p. Sitkowskiego. Konkurs ogródków warzywnych zorganizowany wśród pracowników Zakładów, obudził zamiłowanie do ziemi, stworzył radość, wypoczynek po żmudnej pracy w Zakładach. Wystawa płodów urządzona 19.IX. br. była sprawdzianem, że zadanie zostało całkowicie wykonane, a widoczna radość z otrzymanych cennych nagród będzie bodźcem do pracy na rok przyszły, gromadząc licznych miłośników, przy czym dekorując nową kolonię pracowników Zakładów w barwne ogródki konkursistów.

K. D.



Z wystawy ogródków warzywnych w Hajnówce

Dożynki w Białowieży

W tym roku, po raz pierwszy w dziejach Białowieży, urządzono święto pożniwne. Organizacją dożynek zajęło się Koło Młodej Wsi założone przed rokiem przez nadleśniczego p. inż. Wiktora Jasińskiego we wsiach puszczańskich: Budy, Pogorzelce i Teremiski, sąsiadujących gruntami z nadleśnictwem Zwierzyniec.

Uroczystość dożynkowa, którą poprzedziło nabożeństwo i poświęcenie wieńców w miejscowym kościele parafialnym, odbyła się przed pięknie udekorowanym gmachem Dyrekcji Lasów Państwowych — wobec licznie zebranej publiczności. — Rolę gospodarza przyjął na siebie Dyrektor Lasów Państwowych p. Karol Nejman, jako zwierzchnik administracji leśnej, pod kierownictwem której małorolny mieszkaniec wsi Puszczy Białowieskiej znajduje główne źródło zarobku.

Dożynki rozpoczął korowód. — W momencie zbliżania się korowodu pod gmach Dyrekcji — nadleśniczy p. inż. Wiktor Jasiński przemówił do p. p. Dyrektorostwa i zebranych gości tymi słowy: „Jako Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej w Budach mam zaszczyt zakomunikować Szanownym Państwu, że oto nadchodzi „Młoda Wieś", aby w tradycyjny i obrazowy sposób zadokumentować swoje dążenia przez podniesienie kultury moralnej, wzbogacenie umysłów i serc przez podniesienie kultury gospodarstw rolnych i dobrobytu wsi, — ku lepszemu jutru Odrodzonej Ojczyzny — i aby podkreślić swój lojalny stosunek do tego nieprzebranego źródła pracy i zarobku, jakim dla ogółu ludności wiejskiej — były, są i zawsze będą Lasy Państwowe.

Towarzysz mój, jeden z najstarszych wiekiem gospodarzy wsi Budy, liczący lat około 70, przybywa tu, aby wspólnie przyjąć korowód dożynkowy w dowód, że starszemu pokoleniu wsi nie są obce i obojętne szczytne hasła i ideały młodzieży wiejskiej."

Korowód prowadzi starosta dożynkowy, za nim podążają barwnie przystrojone przodownice z wieńcami, oracze, siewcy, gospodarze z bronami, dziewczęta z kłosami zbóż, żniwiarki, grabiarki, wozy drabiniaste, młócarze, dalej kobiety niosące chleb—było to żywym zobrazowaniem pracy chłopa - rolnika. Za tym korowodem ciągnął korowód obrazujący pracę chłopa - mieszkańca puszczy jako robotnika leśnego: na płozach w miniaturze, w formie bardzo malowniczej: odcinki lasu jako szkółki leśnej, za tym kroczyła grupa robotników i robotnic, niosących narzędzia używane przy odnowieniu lasu, następnie przesunął się odcinek lasu jako zrębu z grupą robotników eksploatacyjnych z narzędziami pracy.

Grupy szły w strojach szarych, jakie cechują mieszkańców wsi Puszczy Białowiejskiej, przy wtórze muzyki i pieśni.

Po przejściu przed zebranymi — grupy ustawiły się półkolem — po czym starosta dożynkowy (gospodarz ze wsi Budy) w imieniu Koła Młodzieży Wiejskiej, przywitał zebranych gości z pośród licznie reprezentowanych urzędników Dyrekcji L.P. i nadleśnictw, oraz miejscowego włościaństwa — wygłaszając przemówienie, z którego ważniejsze fragmenty przytaczam:

„Dostojni włodarzowie dożynkowi, dziś „Młoda Wieś" obchodzi święto dożynek. — Dożynki dla nas są symbolem całorocznej pracy. — Jakaż wielka różnica zaszła w dzisiejszym święcie dożynek, a dawniejszym—jakie nasi pra-pradziadowie obchodzili. — Nie będę tu wracał do dalekiej przeszłości, ale muszę potrosze cofnąć się wstecz. — Dawniej urządzano dożynki możnowładcom (dziedzicom), tak jak oni chcieli, tak jak oni kazali. — A dziś? Dziś my sami urządzamy dożynki. Jeżeli prosimy gospodarzy dożynkowych, to dla tego, że oni zasłużyli na to, bo do nich mamy zaufanie, aby na ich ręce złożyć całoroczną pracę w postaci wieńców. — Nie będę tu wygłaszał pięknych a pustych słów, chcę pokrótce państwu przedstawić dążenia w naszej gromadzie. — Przed chwilą przeciągnął przed Wami dostojni włodarze korowód dożynkowy, widzieliśmy pracę od orki ugorów do najwyższych plonów, ten korowód mówi za siebie, że my, „Młoda Wieś" idziemy orać ugory, aby siać zdrowe ziarno oświaty na wsi, której potrzebę my, młodzi najwięcej odczuwamy. — Widzieliśmy tu w korowodzie własność państwową, w postaci szkółek i zrębów leśnych wraz z grupami robotników. Świadczy to o tym, że my własność państwa szanujemy, że nam dobro państwowe leży na sercu oraz że w zupełności doceniamy, czym dla nas, małorolnych na terenie Puszczy Białowieskiej jest państwowe gospodarstwo leśne i całoroczna praca w nim, która daje nam zasadnicze podstawy do naszego życia. — Naszym hasłem związkowym jest „dobro Państwa prawem najwyższym". — Kiedy



Wręczenie wieńca p. dyrektorowi Nejmanowi przez przodownice

postanowiliśmy urządzić dożynki, uważaliśmy za swój obowiązek poprosić Panów na gospodarzy dożynkowych, aby Panom, jako Kierownikom poszczególnych placówek państwowych, tak Dyrekcji Białowieskiej, jak Zakładów Drzewnych w Hajnówce oraz gospodarzowi naszej gromady, aby Panom, nie komu innemu, złożyć na ręce naszą pracę całoroczną w postaci wieńców — uważamy, żeście na to zasłużyli...

Kończąc składam wszystkim tym, którzy nam dopomagają i dopomagać będą, staro-polskie „Bóg zapłać!" —

W dalszym ciągu tradycyjnego obchodu dożynek — zebrani odśpiewali pieśń dożynkową „Plon niesiemy, plon", po czym przodownice, zwracając się do p. Dyrektora tymi słowami: „Jako przemożny i bogaty czynem opiekun pracującej rzeszy robotników leśnych — raczy Pan Dyrektor przyjąć w dowód naszej wdzięczności składany ten oto symbol Puszczy i naszej pracy w lesie i na roli", — następnie do najstarszego wiekiem gospodarza wsi: — „Ten oto symbol naszej pracy na roli składamy w Twoje spracowane dłonie, sędziwy gospodarzu nasz, rozumiejąc, że dla dobra i rozwoju wsi potrzebne są ściśle więzy i współpraca dwóch pokoleń", — złożyły szereg wieńców symbolizujących pracę rolnika i robotnika leśnego. Na szczególną uwagę zasługiwał wieniec z dębowych liści, związany słomą żytnią, w środku którego umieszczony był artystycznie wykonany żubr z mchu leśnego.—Wieniec ten wręczono Panu Dyrektorowi.

Przy pieśni „Jużeśmy wieniec gospodarzom wręczyli, a teraz będziemy się wspólnie chlebem dzielili...", dwie gospodynie złożyły na białym lnianym obrusie ogromny bochen chleba, po czym starosta dożynkowy częstował zebranych smacznym, wiejskim chlebem. —

Z kolei pan Dyrektor przemówił do zebranych, podkreślając w swym dłuższym przemówieniu starania administracji lasów państwowych o rozwój kulturalny wsi i robotników leśnych oraz dążenia do zabezpieczenia im stałej pracy, wskazując jednocześnie na wielkie znaczenie pracy w lasach państwowych, jako głównym źródle zarobku ludności miejscowej. W dalszym ciągu zalecił organizowanie pracy kulturalno - oświatowej na wsi przy współudziale administracji leśnej, jako mającej bezpośredni kontakt w życiu codziennym z ludnością wiejską. — Na zakończenie p. Dyrektor wyraził radość że ta pierwsza uroczystość dożynkowa w Białowieży nie pozostaje bez czynnego udziału leśnika, — żywiąc nadzieję, że tegoroczna uroczystość stanie się posiewem przyszłych Kół Młodzieży Wiejskiej w obrębie terenów lasów państwowych.

Po odśpiewaniu przez młodzież pięknych pieśni ludowych oraz pieśni improwizowanych, w treści których zaznaczono swój stosunek do państwa Dyrektorostwa, prezesa i założyciela Koła Młodzieży nadleśniczego, p. inż. Wiktora Jasińskiego, wójta gminy i t. d., swojski oberek porwał w tany pp. Dyrektorostwo wraz ze żniwiarzami i przodownicami oraz zebraną licznie publicznością.

Na zakończenie uczestnicy dożynek udali się do Urzędniczego Kasyna P.W.L., gdzie p.p. Dyrektorostwo przyjmowali zebranych śniadaniem.

W nastroju pełnym radości i przemówień, w których podkreślono pierwszą tego rodzaju uroczystość, a tak udaną — postanowiono utrzymać w tradycji na terenie Puszczy Białowieskiej obchód dożynek, w którym spotykają się ludzie pracy pełni radości z osiągniętego celu.

T. Przybyszewski

Ruch służbowy A. L. P. od dnia 1 września 1937 r.

MIANOWANIA

W Dyrekcji Naczelnej L. P.

Kopeć Zygmunt, sekretarz — podreferendarzem.

Fabryczewski Ignacy, pracownik kontraktowy — sekretarzem.

Krystek Kazimierz, prakt. adm. I kat. — referendarzem.

W okręgu DLP w Białowieży

Inż. Batorski Stanisław — adiunktem leśnym w N-ctwie Nikor.

Inż. Śliwiński Stefan, adiunkt leśny w N-ctwie Dobry Bór — nadleśniczym.

inż. Kałuża Marian, praktykant techn. leśny w N-ctwie Pińsk — adiunktem leśnym.

Inż. Woźniak Ignacy, referendarz p. o. nadleśniczego w N-ctwie Jasień — nadleśniczym.

Inż. Kosiński Antoni, Jerzy, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Lubieszów — nadleśniczym.

Przybył Władysław, praktykant adm. I kat. — referendarzem.

Wojciechowski Franciszek, praktykant adm. I kat. — referendarzem.

Kucharski Antoni, adiunkt leśny p. o. nadleśniczego w N-ctwie Zdzięcioł — nadleśniczym.

Stankiewiczowa Aleksandra — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Sarnecka Łucja, praktykant w biurze D-cji — pomocnikiem kanc.

W okręgu DLP we Lwowie

Inż. Witowski Michał, praktykant techn. leśny w N-ctwie Worochta — adiunktem leśnym.

Inż. Szwabowski Wojciech, praktykant techn. leśny p. o. nauczyciela w szkole dla leśn. w Bolechowie — adiunktem leśnym.

Wyleżałek Paweł, praktykant leśny w N-ctwie Michowa — leśniczym.

Pituła Zygmunt, praktykant leśny w N-ctwie Szeszory — podleśniczym z powierzeniem obow. leśniczego.

Wolski Zbigniew, praktykant leśny w N-ctwie Rachin — podleśniczym z powierzeniem obow. leśniczego.

Bębenek Marcin, praktykant leśny w N-ctwie Jawornik — podleśniczym z powierzeniem obow. leśniczego.

Strzelbicki Piotr, praktykant leśny w N-ctwie Rachin — podleśniczym.

Liebersbach Mieczysław, praktykant leśny w N-ctwie Kruchelnica — podleśniczym.

Inż. Czernay Henryk, praktykant tech. leśny w N-ctwie Zielona — adiunktem leśnym.

Banach Edward, praktykant leśny w N-ctwie Zielona — podleśniczym z powierzeniem obow. leśniczego.

Inż. Jerzy Karmalita, praktykant tech. leśny w biurze D-cji — referendarzem.

Inż. Piroski Jan, praktykant techn. leśny w biurze D-cji — adiunktem leśnym w N-ctwie Damienice.

Merz Stanisław, praktykant leśny w N-ctwie Zielenica — podleśniczym z powierzeniem obow. leśniczego.

Inż. Kolarz Zygmunt, prakt. techn. leśny — referendarzem.

W okręgu DLP w Łucku

Szwida Wacław — leśniczym w N-ctwie Białejezioro.

Inż. Keller Jan — praktykantem tech. leśnym w N-ctwie Podłużne z powierzeniem obow. leśniczego.

Hanusiewicz Zofia — praktykantem adm. I kat. w biurze D-cji.

Kuczyński Alfred — pomocnikiem rachunkowym w N-ctwie Opalin.

Borysiuk Michał — podleśniczym w kancelarii N-ctwa Mokwin.

Samlik Ferdynand — podleśniczym w kancelarii N-ctwa Orżew.

Ponczek Edward, — praktykantem rachunkowym w N-ctwie Podłużne.

Rodzewicz Leonard, podleśniczy p. o. leśniczego w N-ctwie Krymno — leśniczym.

Majewski Franciszek — praktykantem leśnym w N-ctwie Równe.

Łukasikowa Helena — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji.

Inż. Spanily Zdzisław — praktykantem techn. leśnym w biurze D-cji.

Olejnik Tadeusz — praktykantem adm. II kat. w biurze D-cji.

Janeczek Józef — praktykantem rach. II kat. w biurze D-cji.

Kosianowski Bolesław — praktykantem rach. II kat. w biurze D-cji.

Janicka Maria — praktykantem adm. III kat. w biurze D-cji.

Konopko Józef — praktykantem rach. II kat. w biurze D-cji.

Kosiało Wincenty — woźnym w biurze D-cji.

Madej Stanisław — gajowym w N-ctwie Ratno.

Jankiewicz Józef — gajowym w N-ctwie Karałówka.

Wiszniewski Władysław — gajowym w N-ctwie Jelno.

Ciesiak Michał — gajowym w N-ctwie Mokwin.

Waskiewicz Adam — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

Bogusz Stanisław — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

Buzdelewicz Antoni — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

Danilczuk Albin — gajowym w N-ctwie Snowidowicze.

W okręgu D. L. P. w Poznaniu

Waszak Władysław, referendarz p. o. kierownika Oddziału Eksp. Handlowego — kierownikiem Oddziału dla Spraw Specjalnych,

inż. Stapf Mieczysław — praktykantem techn. leśnym w biurze D-cji,

Szulc Witold, podreferendarz — powierzono pełnienie obow. Kierownika Oddziału Budownictwa,

Piotrowiak Józef — praktykantem adm. II kat. w biurze D-cji,

Michalska Aniela — praktykantem adm. I kat. w biurze D-cji,

Jankowiak Bogumiła — praktykantem rach. II kat. w D-cji,

Brzuska Edmund — praktykantem rach. II kat. w D-cji,

Szymański Kazimierz — praktykantem rach. II kat. w D-cji,

Wurchówna Ira — praktykantem adm. II kat. w biurze D-cji,

Sikorska Aleksandra — pomocnikiem kanc. w biurze D-cji,

inż. Sieradzki Ryszard — prakt. techn. leśnym w N-ctwie Gliśnica,

Motała Bronisław — podleśniczym w N-ctwie Wielowieś,

Skibiński Władysław — leśniczym w N-ctwie Wronki,

Piekarski Józef — gajowym w N-ctwie Kąty,

Michalak Bronisław — gajowym w N-ctwie Szczepanowo,

Jarysz Józef — gajowym w N-ctwie Mosina,

Kostencki Antoni — praktykant leśny w N-ctwie Miradz — podleśniczym,

Luberski Jan — praktykant leśny w N-ctwie Margonin — podleśniczym,

Kalicki Kazimierz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Świekatówko — podleśniczym,

Kurpisz Alfons, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Różanna — podleśniczym,

Rutowski Kazimierz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Świt — podleśniczym,

Greczka Jan, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Wronki — podleśniczym,

Kamieniarz Jan, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Różanna — podleśniczym,

Zyktor Karol, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Stronno — podleśniczym,

Dudak Marcin, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Dunowo — podleśniczym,

Moder Józef, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Bydgoszcz — podleśniczym,

Bruski Izajasz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Osiek — podleśniczym,

Górski Leonard, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Skorzęcin — podleśniczym,

Muszkieta Władysław, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Lutówko — podleśniczym,

Wojdyła Lech, gajowy p. o. praktyk. leśnego w N-ctwie Potrzebowice — podleśniczym,

Woźniak Władysław, gajowy p. o. prakt. leśnego w N-twie Żołędowo — podleśniczym,

Kramer Zygmunt, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Zielonka — podleśniczym,

Wojtkowiak Edward, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Podanin — podleśniczym,

Woźniak Kazimierz, gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Drawsko — podleśniczym,

Nowacki Ludwik — podleśniczym w N-ctwie Bralin,

Durski Kazimierz — podleśniczym w N-ctwie Świeca,

Hamerski Marian — podleśniczym w kanc. N-ctwa Kąty,

Duszczak Telesfor — podleśniczym w N-ctwie Miradz,

Kozłowski Stefan — podleśniczym w N-ctwie Cierpiszewo,

Kurkowski Brunon — pomocnikiem rachunkowym w N-ctwie Mochy,

Bosy Ludwik — podleśniczym w N-ctwie Gniewkowo,

Chrastek Adam — podleśniczym w N-ctwie Jasnepole, z powierzeniem obow. leśniczego,

Kayzer Edmund — podleśniczym w N-ctwie Miradz,

Lodko Paweł — podleśniczym w kanc. N-ctwa Margonin,

Kolańczyk Edmund, — podleśniczym w kanc. N-ctwa Oborniki,

Cwojda Czesław — podleśniczym w kanc. N-ctwa Nakło,

Józefowski Wiktor — gajowy p. o. praktykanta leśnego w N-ctwie Mosina — podleśniczym,

Różański Jan — praktykantem leśnym w N-ctwie Gliśnica,

Dymalski Stanisław — praktykantem leśnym w N-ctwie Rychtal,

Kryszkiewicz Kazimierz — praktykantem leśnym w N-ctwie Wielowieś.

W okręgu D. L. P. w Radomiu

inż. Świderek Stanisław, praktykant techn. leśny w N-ctwie Małomierzyce — adiunktem leśnym,

inż. Billewicz Henryk, praktykant techn. leśny w N-ctwie Ś-ta Katarzyna — adiunktem leśnym,

inż. Gajek Antoni, praktykant techn. leśny w biurze D-cji — referendarzem,

Kaczmarczyk Jerzy — praktykantem rach. II kat. w biurze D-cji,

Wojna Ignacy — gajowym w N-ctwie Łagów.

W okręgu D. L. P. w Siedlcach

inż. Jabłoński Stefan, referendarz — Kierow. Oddziału dla Spraw Specjalnych

Prymus Józef — praktykantem leśnym w N-ctwie Złota Wieś,

Zawistowski Henryk — praktykantem leśnym w N-ctwie Nowogród,

Szubert Wilhelm — praktykantem leśnym w N-ctwie Augustów,

Ciotkowski Adam — praktykantem leśnym w N-ctwie Rudawka,

Bakun Teodor — praktykantem leśnym w N-ctwie Kijowiec,

(d. c. n.)

WYWCZASY ROBOTNICZE *)

Dowodem pożyteczności organizowanych przez A. L. P. wywczasów dla robotników Zakładów Przemysłowych może być tekst użyczonego nam łaskawie listu, podpisanego przez 37 uczestników obozu, wraz z ilustrującym go zdjęciem.

REDAKCJA

Do
Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych
w Warszawie

My niżej podpisani pracownicy L. P. zgrupowani w obozie wypoczynkowym L. M. i K. w Mieroszynie, niniejszym składamy serdeczne podziękowanie Dyrekcji, za zorganizowanie i wysłanie na obóz wypoczynkowy swych pracowników. Za zorganizowanie i finansowanie wycieczki do Gdyni oraz za opiekę, roztoczoną nad grupą przez przedstawicieli Naczelnej Dyrekcji, dzięki czemu nabierzemy sił do dalszej pracy oraz zobaczymy 17-letni dorobek na morzu naszej Ojczyzny, z którego my jako synowie tejże jesteśmy dumni.

Zaznaczamy, iż siły i wiedzę jaką tu w obozie posiądziemy, poświęcimy dla dobra i ku chwale Ojczyzny oraz Zakładów Dyrekcji Lasów Państwowych.



Latarnia w Rozewiu

Mieroszyn, 19.VIII 1937 r.

*) Patrz „Echa" Nr. 38 str. 815.

Szkolenie straży leśnej z Podola i Wołynia

W okresie od 5 lipca do 18 sierpnia 1937 roku odbył się w Krzemieńcu kurs dokształcający dla gajowych i kandydatów do służby ochronno - leśnej, zorganizowany przez D o w ó d z t w o O k r ę g u K o r p u s u Nr. II. Na kurs zostało przyjętych 108 osób z pośród gajowych lasów państwowych i prywatnych oraz kandydatów z pośród podoficerów nadterminowych. Kurs został zainstalowany w Szkole Rzemiosł Budowlanych pod Krzemieńcem. Tam też odbywały się wykłady i ćwiczenia. Zajęcia praktyczne przerabiano w pobliskich lasach Liceum Krzemienieckiego. Program kursu przepracowany był w dwu oddzielnych grupach i obejmował działy: fachowo - leśny i przysposobienia wojskowego leśnika. Niedziele i święta poświęcone były zwiedzaniu zabytków Krzemieńca i najbliższych jego okolic. Na zakończenie kursu przeprowadzone zostały egzaminy w obecności delegatów Województwa Wołyńskiego i Liceum Krzemienieckiego.



Pierwszy kurs straży leśnej P.W.L. w Krzemieńcu

W dniu 18 sierpnia po nabożeństwie w kościele garnizonowym odbyło się, w obecności delegata D.O.K. II, uroczyste zakończenie kursu i rozdanie świadectw oraz nagród za najbardziej wydatną na kursie pracę. Nagrody pamiątkowe w postaci: torby myśliwskiej, zegarków i „Przewodnika Techniczno - leśnego" otrzymali:

1. H e n r y k Ł u c z k o w s k i — gajowy lasów Liceum Krzemienieckiego;
2. P i o t r D i u b a n — gajowy lasów państwowych;
3. W i t o l d F i l e c k i — kandydat do służby leśnej oraz
4. K a z i m i e r z M a k a r e w i c z — gajowy lasów prywatnych.

Wspólnym obiadem żołnierskim i grupowymi zdjęciami zakończyli uczestnicy kursu okres 6 - tygodniowej wytężonej pracy.

Sprężystym, a tak lubianym przez słuchaczy, komendantem kursu był p. kpt. A d a m F r y d e l. Kierownictwo fachowe spoczywało w doświadczonych rękach p. nadleśniczego J u s t y n a B r a k o w s k i e g o.

Głębokiemu poczuciu zrozumienia wśród uczestników kursu znaczenia akcji dokształcającej przypisać należy, że w wyniku ostatecznym było około 60 proc. świadectw z ogólnymi ocenami: dobrą i bardzo dobrą, a zaledwie około 3 proc. — z niedostateczną. Nie mniej jednak przyczyniło się do tego i należyte ujęcie prac terenowych, podczas których stale utrzymywany bezpośredni kontakt wykładowcy ze słuchaczami wpływał wydatnie na pogłębienie i zrozumienie materiału wykładowego.

Życzyćby należało, aby rozpoczęta w ten sposób praca w zakresie szkolenia personelu ochronno-leśnego mogła być nadal owocnie i z pożytkiem dla lasów polskich kontynuowaną.

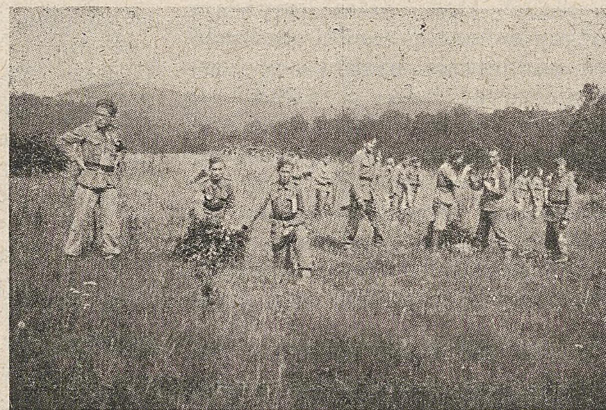


Budowa drogi z okrąglaków

inż. Wł. Piszczatowski.



Zajęcia praktyczne w szkółce l-twa Zabrodzie



Kontrola upraw



To się poprawi

Jakżeż często obchodząc las i uczyniwszy uwagę gajowemu, że to czy tamto jest źle zrobione, słyszy się w odpowiedzi utarty zwrot: „To się poprawi". Zastanówmy się cokolwiek nad tym powiedzeniem i rozważmy, co ono w swej istocie oznacza?

Pierwsze, co nasuwa się na myśl, to kwestia—czy dane zło da się naprawić? A przecież nie wszystko da się naprawić, jak nie wkrzesi się do życia nieboszczyka. I to jest najpoważniejszy szkopuł. Dzięki niemu właśnie, owa pociecha zawarta w słowach gajowego, która stara się uspokoić zatroskanego zwierzchnika, może się nie ziścić czyli krótko mówiąc zawieść. Tak np. jeżeli wierzch został zbyt daleko obcięty, już się kloca nie wydłuży, bo wierzchu żaden mędrzec nie zdoła z powrotem dokleić; jeżeli dłużyca niepotrzebnie została rozcięta na dwie kłody, także ich się nie zlepi; jeżeli przez nieumiejętne obcięcie konarów i gałęzi w klocu powstały głębokie wyrwy, już się ich nie wyrówna i nie wygładzi; jeżeli szczapy zostały nazbyt drobno połupane, już się ich nie pogrubi itd. itd. Są to defekty nie do naprawienia i straty niepowetowane.

Lecz nie wyklucza to możliwości naprawy większości błędów popełnionych przy wyróbce. Tak np. piętki zbyt długie można przyciąć czyli skrócić, pozostawione gule zciosać, nadgniłe części kloca obciąć, zbyt ostrą krzywiznę dłużycy usunąć przez jej rozcięcie, stos nadmiernie nastroszony uszczelnić przez jego przestawienie itp. Czyż jednakże ma z tego wynikać, że gajowy ma rację częstując swego zwierzchnika ową wyświechtaną formułką — „to się poprawi"? Czy nakładając ów plaster kojący na niezadowolenie leśniczego, gajowy jest w porządku?

Otóż nie! Gajowy nie jest w porządku, gdyż obowiązkiem jego jest pilnowanie, aby wszystko było wykonane odrazu dobrze.

Popatrzmy teraz, jakie są skutki niedbałej roboty i późniejszego jej poprawienia. W naturze ponoć nic nie ginie, a przeto i tutaj takie czy inne skutki być muszą. Powiedzmy odrazu, że wyników dodatnich zgoła się tutaj nie osiąga, a tylko same ujemne.

Przede wszystkim wszelkie poprawki i uzupełnienia podrywają do gajowego zaufanie robotnika, co jest wielce niepożądane i co mści się w końcowym wyniku na samym gajowym, gdyż traci powagę i szacunek. Wynik stąd taki, że przestają się z nim liczyć i słuchać jego nakazów czy zakazów, spada więc gajowy do roli figuranta w lesie. Ma to również związek niewątpliwy ze służbą ochronną, która takiemu gajowemu nocnie się dawać we znaki, gdyż i w tej dziedzinie ludność poczuje się w prawie ignorować gajowego.

Dalszą ujemną stroną papraniny i późniejszych poprawek jest niezadowolenie robotnika, gdyż parokrotne wykonywanie jednej i tej samej czynności absorbuje mu czas nieprodukcyjnie i siłą rzeczy obniża jego zarobek i tak już niewielki. O robotnika w tych warunkach zaczyna być trudno, gdyż robotnik przestaje cenić swoją pracę i zniechęcać się. Chodzi on do lasu jak z łaski, na ostatnią już biedę, gdy innej roboty już znaleźć nie może. To właśnie oprócz niskich płac, jest powodem, że tam czy ówdzie o robotnika jest tak trudno. Tem się też tłumaczy dziwne napozór zjawisko, że niejednokrotnie jeden gajowy ma multum robotników na każde zawołanie, a drugi sąsiedni, w tychże samych warunkach będący, nigdy nie ma ich pod dostatkiem, zawsze cierpi na brak robocizny i czyni po wsi prawdziwe na nich nagonki, przeważnie bezskutecznie. Wina w tym miejscowego personelu i niczyja więcej.

Oczywiście jasną jest rzeczą, że gdzie roboty nie wykonuje się akordowo lecz dniówkowo, tam wszelkie poprawki, jako skutek partaczki, podrażają koszta robocizny, gdyż obniża się w ten sposób wydajność pracy. Gdzie robota idzie sprawnie, bez zatrzymań, cofnięć i poprawek, tam rzecz jasna, przez ten sam czas roboty wykona się więcej, a przez to i wypadnie taniej. A i przy robotach akordowych, gdy nieporządki powtarzają się przez czas dłuższy i przybierają stan chroniczny, mogą one wypaść drożej, gdyż z braku robocizny celem jej przynęcenia do lasu, płacę wypadnie podnieść.

Niemało ważnym czynnikiem jest szybkość pracy. Otóż, gdzie najpierw wszystko robi się źle, a potem dopiero się poprawia, tam oczywiście pośpiech jest zatamowany i każde wykończenie opóźnia się znacznie z krzywdą dla sprawności i samych wyników pracy. Tak więc bez przesady rzec można, że partaczka odgrywa taką samą rolę w odniesieniu do tempa pracy, jak hamulce zaciśnięte na kołach biegnącego pociągu.

Opóźnienie się z wyróbką, dzięki jej niestaranności, ma poważne konsekwencje w dziedzinie ogólnej ekonomiki danego gospodarstwa leśnego. Jeżeli minie bez wyzyskania najdogodniejsza pora transportów po twardej drodze, następnie, gdy drogi się popsują, wypadnie za dostawy płacić drożej. Pozatem wiadomo że poczynając od wczesnej wiosny cena drewna spada, gdyż kupcy zdążyli się już zaopatrzyć w drzewo. Tak więc ciura jest bity tutaj podwójnie: za dowóz musi zapłacić drożej, a za drewno uzyska mniej. W ten sposób owe nieszczęsne poprawki mszczą się srodze i na personelu leśnym i na właścicielu lasu. Personel odczuje to na własnej skórze tymbardziej, gdy otrzymuje tantiemy od ogólnych zysków właściciela lasu. W tym wypadku siłą rzeczy otrzyma mniej.

Czy to już wszystko? Nie, nie wszystko jeszcze. Oto tolerowanie poprawek ma i tę złą stronę, że pomimo najlepszego dozoru ze strony leśniczego, cały szereg niedokładności, defektów i błędów robotnik przeszmugluje, gdyż nie będzie mu się chciało następnie ich poprawiać, lecz rzecz prosta będzie usiłował je ukryć i przeszwarcować przy odbiórce, co mu się w wielu wypadkach uda uczynić.

Jeszcze jeden niemało ważny skutek fuszerki, oto gajowy w którego obchodzie wszystko wciąż się poprawia i przerabia, traci zaufanie zwierzchnika, co z kolei rzeczy rodzi różne przykre dolegliwości służbowe.

×

Czyż opisanego stanu rzeczy nie dałoby się uniknąć, prowadząc swe prace racjonalnie i planowo? Owszem, nawet dość łatwo!

Przede wszystkim więc, zanim się przystąpi do wyróbki, trzeba sprawdzić wiadomości teoretyczne straży leśnej oraz robotników. Pomijam tu osobę leśniczego, gdyż wychodzę z założenia, że wiedzą jest obciążony należycie i obowiązki swoje zna dokładnie. Doszedłszy do przekonania, że gajowy, jak również robotnicy, nie są dość obznajmieni z prawidłami użytkowania, należy cały materiał z nimi przerobić gruntownie teoretycznie i praktycznie, czyli zainscenizować jesienią prawdziwe kursy. Leśniczy najlepiej zrobi, jeżeli, nawet wobec rutynowanych sił pomocniczych, przypomni im główne zasady wyróbki, a to tymbardziej, że takowe niejednokrotnie ulegają zmianie, albowiem nauka leśna jest żywa, a drzewiarstwo wręcz kapryśne.

Lecz to nie wszystko jeszcze! Najlepiej wyszkolony personel, pozostawiony sam sobie, będzie się opuszczał w swych obowiązkach i lekceważył sobie przepisy. Z biegiem czasu będzie szybował coraz niżej, aż wreszcie osiądzie na nizinach, a może nawet na bagnach.. Do tego żadną miarą nie należy dopuścić, a wiedzie do tego tylko jeden skuteczny środek: oto bliski nadzór. Kto sądzi, że się bez niego obejdzie, ten srodze się myli, a błąd ten, tkwiący w samym założeniu, nie wcześniej to później zemści się na błądzącym. To też każdy winien, mówiąc obrazowo, chodzić po piętach wykonawcom swych zarządzeń, bacząc pilnie, aby żadne z nich zlekceważone nie zostało.

I jeszcze jedna bardzo ważna zasada. Każde zło winno być naprawiane niezwłocznie, a więc w samym zawiązku, gdy nie zdążyło się jeszcze rozrość i rozszerzyć. Łatwą jest poprawka, gdy zostało źle ustawionych zaledwie parę stosów, trudniej gdy wadliwie został wykonany cały zrąb i stoi ich w rzędzie kilkadziesiąt lub nawet kilkaset. Podobnie łatwy jest ratunek, gdy pali się jedna chałupa, lecz znacznie trudniej, gdy w ogniu stoi cała wieś; łatwiej leczyć sporadyczną chorobę, gorzej gdy ma się do czynienia z epidemią. Tak więc nietrudno dojść do wniosku, że nie chcąc dopuścić do rozpanoszenia się zła, leśnik winien wciąż być w lesie, wciąż chodzić i kontrolować, nic nie spuszczać z oka, wszystko widzieć, każdy błąd wczas dojrzeć i kazać od ręki naprawić póki jest w zarodku. To prawo kardynalne, bez którego nie może się obejść żadna praca zbiorowa, a prace prowadzone w lesie bynajmniej nie stanowią wyjątku.

A tymczasem zdarza się, że leśniczy każe przerobić wszystko drewno wyrobione w zrębie i gotowe już do obróbki naskutek pewnych defektów, których poprzednio nie zauważył. To tak wygląda, jakby leśniczy całą zimę przespał, aż naraz się obudził, zaszedł do zrębu, złapał się za głowę i narobił alarmu, uląkł się tego co cobaczył i wszystko kazał przerobić. Jest to zupełne nieliczenie się z możliwościami, terminami i koniecznościami, co grozi poważnymi komplikacjami, o czym była mowa powyżej.

To też leśniczy bez zgody ani wiedzy nadleśniczego nie powinien nic poważniejszego na własną rękę przedsięwziąć, a tem mniej gajowy bez zezwolenia leśniczego. Zwłaszcza dotyczy to wszelkich zmian poniewczasie, poprawek już gotowego i cofnięć na większą skalę. L e ś n i c z y w i n i e n m i e ć p r a w o w y d a ć r o b o t n i k o w i z a r z ą d z e n i e p r z e r o b i e n i a m a t e r i a ł u, w y r o b i o n e g o p r z e z n i e g o, n a j w y ż e j w c i ą g u t r z e c h d n i w s t e c z; z a ś g a j o w e g o k o m p e t e n c j a s i ę g a w t y m p r z e d m i o c i e c o n a j m n i e j o k r e s u j e d n o d n i o w e g o — nie więcej, i to z zastrzeżeniem, że jeden jak drugi odnotuje swe polecenie w swej książce służbowej, a ponadto zakomunikuje je swemu najbliższemu zwierzchnikowi do wiadomości, z wymienieniem nazwiska robotnika, ilości i rodzaju zbrakowanego materiału oraz jakości defektu.

Aby zlecić przeróbkę większej partji drzewa gaj. musi uprzednio uzyskać zgodę leśniczego w zakresie jego kompetencji, a gdy rozmiar błędu przekracza tą ostatnią, leśniczy winien uzyskać na przeróbkę zgodę nadleśniczego. Wyłamanie się samowolne z tej reguły winno być uważane za świadome przewinienie służbowe, jako wykroczenie poza ustanowione kompetencje służbowe. Leśniczy winien również donieść o wstrzymaniu odbiórki z podaniem powodów.

A wogóle należy być wielce ostrożnym z wstrzymywaniem wszelkich robót, gdyż w istocie swej jest to rzucanie piasku pomiędzy rozpędzone tryby maszyny, jest to tworzenie zatorów kry na rzece, czyli burzycielska robota i rewolucjonizowanie ludzi. To też drobne i nic nieznaczące defekty w wyróbce nie powinny być naprawiane, ograniczając się na zastrzeżenie co do wolnej ręki postępowania na przyszłość w razie powtarzania się błędów.

Należy przy tym mieć na względzie, że jeżeli wyróbka odbyła się zgodnie ze wskazówkami i pouczeniami leśniczego, a następnie okazała się wadliwą, to ewentualna przeróbka winna się odbyć na jego koszt, gdyż robotnik nie jest tutaj nic winien. To samo tyczy się wszelkiego innego funkcjonariusza, który przez nieumiejętne zarządzenia stał się powodem wadliwej wyróbki, a w tej liczbie również gajowego. W każdym takim wypadku, nadleśniczy przeprowadzi dochodzenie i kogo należy odpowiedzialnością obarczy.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Przeniósłszy się myślą w dziedzinę hodowli łatwo się przekonać, że owe sławetne powiedzenie „poprawi się" znajduje znacznie mniej uzasadnienia, gdyż ani szkółki źle wysianej się nie poprawi, ani zagłęboko posadzonych siewek nie wyciągnie itp. Natura w swych działaniach jest nieomylną, nie cofa się i nie poprawia nigdy, a przeto i człowiek naśladując ją w swych poczynaniach, podlega tymże samym prawom, gdyż w momencie gdy zauważy swą omyłkę skutków jej nie jest już w stanie naprawić. Przyroda zdążyła już przyjąć do wiadomości istniejący stan rzeczy, cofnięcie jest już niemożliwe. Leś-

nikowi nie pozostaje już nic innego, jak powiedzieć sobie: „stało się" i ponieść wszelkie wynikające stąd konsekwencje. To samo da się powiedzieć i o pracach z dziedziny ochrony lasu.

Tak więc jedynie słuszna zasada brzmi: zanim się do działania przystąpi, wszystko obmyśleć gruntownie i przygotować dokładnie, wyróbkę prowadzić umiejętnie i starannie, aby uniknąć poprawek; wciąż śledzić za pracą robotnika i zło korygować od ręki, nie dopuszczając do poważniejszych usterek. I wreszcie robotnika trzeba sobie wychować.

T. F.

WRAŻENIA Z PODRÓŻY DO NIEMIEC*)

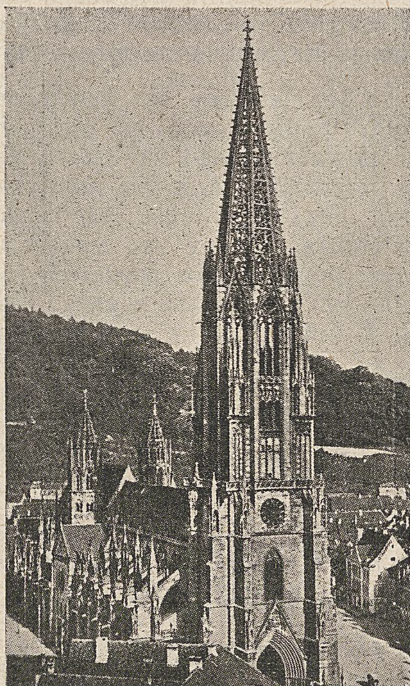
(Z OKAZJI ZEBRANIA NIEMIECKIEGO ZWIĄZKU LEŚNIKÓW)

Tegoroczny zjazd połączony z zebraniem Niemieckiego Związku Leśników zgromadził we Fryburgu około 1500 osób. Tak duże uczestnictwo w zjeździe świadczy wymownie o stopniu zainteresowania leśników niemieckich sprawami zawodowymi i może być chyba przykładem wysokiego stopnia odczucia potrzeb uzupełniania swych wiadomości przez wysłuchiwanie doskonale opracowanych, aktualnych referatów zjazdowych oraz branie udziału w wyczerpujących dyskusjach nad tematami, jakie nasuwają wycieczki naukowe do okolicznych lasów, organizowane w ramach zjazdu. Osobiste korzyści z uczestnictwa w takich imprezach są niewątpliwie wielkie; to też każdy, komu tylko warunki na to pozwalają, nie omija nadarzającej się sposobności i zdąża na zjazd, by, w nieskrępowanej wymianie zdań i poglądów oraz czerpaniu z obfitych źródeł doświadczenia zawodowego swych towarzyszów pracy, zdobyć podstawy do ulepszania własnych metod pracy i stale powiększać zapas posiadanych wiadomości.

Zjazdy takie odbywają leśnicy niemieccy corocznie, lecz w coraz to innych dzielnicach swego kraju. W ubiegłym roku np., uczestnicy zjazdu mieli możność zaznajomienia się z kierunkami gospodarczo-leśnymi północno-wschodnich Niemiec w okolicach Szczecina; w tym roku wybór miejsca obrad padł na południowo-zachodni kąt Badenii, interesujący z punktu widzenia gospodarczo-leśnego i piękna krajobrazu.

To też grupa leśników polskich, zaproszonych na zjazd, z niemałym zainteresowaniem przybyła w końcu sierpnia do Fryburga, tym większym, że ustalony oficjalnie program naszego pobytu w Niemczech przewidywał zwiedzanie nader ciekawych obiektów leśnych nie tylko podczas wycieczek w Badenii, lecz również i w innych okolicach kraju.

Organizacja zjazdu — bez zarzutu. W wyznaczonych kwaterach znajdujemy przeznaczony dla nas obfity materiał informacyjny w postaci programów zjazdu i wycieczek, przewodników, monografii, map i szeregu innych druków. Studiowanie odkładamy do wolniejszej chwili, gdyż — wobec nieco opóźnionego przyjazdu — czas mamy bardzo ograniczony. Po spełnieniu swych obowiązków grzeczności wobec gospodarzy Zjazdu oglądamy pobieżnie miasto oraz niektóre jego wspaniałe zabytki architektoniczne, historią swą sięgające głębokiego średniowiecza. Niezatarte wrażenia pozostawiają w pamięci fragmenty starego miasta z jego bramami obronnymi, wąskimi uliczkami i starymi domami (hotel, w którym mieszkamy pochodzi z XIII w.). Na szczególną uwagę zasługuje wspaniała katedra zbudowana u schyłku XII wieku; rozmach i śmiałość konstrukcji oraz piękno tej świątyni budzą szczery podziw dla mistrza, który to dzieło stworzył. Strzelistość gotyku tej budowli harmonizuje z pięknem tła krajobrazu tworząc całość, od której trudno oderwać uwagę. Z miasta wyruszamy w drogę do lasu położonego w najbliższej okolicy Fryburga na północnym skłonie Schwarzwaldu. Silne maszyny mkną po doskonałej drodze leśnej pokonywując bez trudu około 850 m różnicy poziomów i dowożąc nas do uroczo położonego miejsca wycieczkowego w Hofsgrund, gdzie mamy sposobność być przedstawionymi gospodarzowi Zjazdu, sekretarzowi Stanu, p. drowi v. Keudell, prezesowi Niemieckiego Związku Leśnego. Na uprzejmej rozmowie wyznaczony czas szybko upływa, to też niebawem opuszczamy Hofsgrund, odbywamy krótki spacer przez las i wracamy do Fryburga, aby wziąć udział w wieczornym przyjęciu, wydanym przez prezesa Związku dla gości zagranicznych.



Katedra w Fryburgu

Nazajutrz przed południem udajemy się na zebranie i przysłuchujemy się interesującym referatom z zakresu pielęgnowania i odnawiania drzewostanów, wygłoszonym przy wypełnionej auli uniwersyteckiej przez trzech referentów, i — po krótkiej przerwie — referatom poświęconym leśnictwu zagranicznemu, wygłoszonym przez prof. Perrin z Francji oraz dra Dinu z Rumunii. Naogół zgłoszono na zjazd 15 referatów, które przy niesłabnącym zainteresowaniu wygłaszano w ciągu trzech dni. Tematy tych referatów są bardzo urozmaicone. Od ogólnych, ujmujących zarys dziejów ludności i osa-

*) Patrz „E. L." Nr. 35, str. 764.

dnictwa w Badenii oraz poruszających kwestie przyrody tego kraju, do specjalnych zagadnień traktujących o biochemicznej ocenie nasion, wełnie z małowartościowego drewna bukowego, serwitutach, budowach drogowych i wodnych w leśnictwie, znaczeniu gospodarstwa przestojowego w drzewostanach sosnowych, sośnie Muray'a, pielęgnowaniu i odnawianiu drzewostanów i innych. Ponadto demonstrowano film p. t.: „Praca w lesie". Ilość wycieczek organizowanych w ramach Zjazdu wynosi ogółem 25, od ½ do 3- dniowych. Dla każdej określono ściśle tematy zagadnień, które będą poruszane w czasie jej trwania, ustalono trasę drogi i rozplanowano czas, dając tym samym uczestnikom możność powzięcia swobodnej decyzji w zakresie wyboru, zależnie od rodzaju osobistego zainteresowania i dysponowania odpowiednimi środkami. Starannie opracowany przewodnik wycieczkowy (226 stron druku!) ułatwia znakomicie głębsze wniknięcie w tematy, wynikające z obserwacji, przewidzianych do zwiedzania, obiektów leśnych, chroniąc tym samym, zarówno uczestników wycieczek jak i organizatorów, przed wszelkimi niezadowoleniami czy rozczarowaniami natury programowej. Zainteresowanie wycieczkami jest równie wielkie jak referatami i dyskusjami na sali. To też na kilka tygodni przed Zjazdem można było dowiedzieć się z komunikatów, że te a te wycieczki (każda z nich ograniczona co do ilości osób mogących wziąć udział) mają zgłoszoną pełną obsadę i że w nienadesłanym dotąd zgłoszeniu należy inne wziąć pod uwagę. W doskonale ułożonym programie Zjazdu znalazło się też miejsce na zebranie towarzyskie oraz imprezy rozrywkowe. To też z przyjemnością skorzystaliśmy z danej nam sposobności przyjrzenia się widowisku na wolnym powietrzu, odegranemu na dziedzińcu starego zameczyska w Breisach. Historia tego kresowego grodu nadreńskiego żyje w pamięci miejscowej ludności stanowiąc źródło tematów sztuk teatralnych odgrywanych przez miejscowe koło amatorskie z podziwu godnym wczuciem się w role. Sztuka, której przyglądamy się, rozwija przed naszymi oczyma krew mrożącą średniowieczną intrygę; jest w miarę krwawa, lecz odegrana poprawnie pozostawia miłe wrażenie.

Dostarczając uczestnikom — jak z tego wynika — też i innych wrażeń niż czysto leśnych, Zjazd, a właściwie obrady dobiegły końca rozpoczynając serię wycieczek naukowych. Grupa leśników polskich nie brała udziału w tych zespołowych wycieczkach zjazdowych, lecz — jak to już miałem możność wspomnieć o tym na początku — korzystając z uprzejmości gospodarzy, odbyła swą podróż indywidualnie, według ustalonego dla niej szerszego programu.

Pierwsze dwa dni „wycieczkowe" spędzamy w Badenii, zwiedzając gospodarstwa leśne, położone na aluwialnych nizinach nadreńskich oraz na przedgórzu i w górskich terenach Schwarzwaldu. Rozmaitość drzewostanów, wywołana różnicującymi się warunkami terenowymi, glebowymi i klimatycznymi, jest znaczna. Od drzewostanów topolowych (ich miąższość w wieku 55 lat wykazywała około 690 m^3 na ha) wprowadzonych na zalewowych terenach Nadreńskich, natrafiamy w miarę wznoszenia się terenu na mieszane drzewostany dębowe zalegające żyźniejsze gleby przedgórza, a w wyższych położeniach — na drzewostany złożone z buku, jodły i świerka, rozmaicie ze sobą zmieszane, zależnie od wzniesienia terenu ponad poziom morza. Drzewostany rosnące na przedgórzu i skłonach Schwarzwaldu są zagospodarowane zrębami częściowymi i przerębowo; zręby zupełne są ograniczone do sporadycznych wypadków i znajdują wyjątkowo zastosowanie wtedy, gdy niskie zadrzewienie (0.3) i nieodpowiedni stan drzewostanu nie dają gwarancji skutecznego odnowienia naturalnego, które jest tu zagadnieniem zasadniczym. Naturalnemu odnawianiu poświęca się wiele uwagi, to też i wyniki tych poczynań są doskonałe. Wydajność lasów badeńskich jest — w porównaniu z wydajnością siedlisk w Polsce — średnia, przeciętna bonitacja dla wszystkich drzewostanów odpowiada III klasie, normalny, przeciętny przyrost na 1 hektarze wynosi 8 m^3 rocznie, rzeczywisty przyrost jest obliczony w wysokości 7 m^3 dla lasów państwowych oraz 6 m^3 dla lasów pozostających w innej własności. W użytkowaniu pozyskuje się obecnie w lasach państwowych 10,9 m^3 z hektara rocznie, w lasach innej własności — 8,2 m^3 z hektara, co stanowi 3,15% do 3,63% zapasu drzewnego.

Na technikę prac wykonawczych w lesie kładzie się wyjątkowo silny nacisk, rozumiejąc dobrze, iż należyte ich zorganizowanie przysparza większe zarobki pracownikom zmniejszając jednocześnie koszty pracodawcy. To też z tego względu robotnicy leśni bywają odpowiednio szkoleni na trzytygodniowych kursach w specjalnych ośrodkach. Jeden z takich ośrodków szkolenia zwiedzany w Herrenwies. Dawna leśniczówka, trochę przebudowana dla spełnienia nowego celu, daje pomieszczenie około 30 uczestnikom kursu. Małe lecz widne i schludne pokoiki, łóżka drewniane piętrowo umieszczone, świetlica - stołownia, zbiorowe mywalnie, kuchnia i t. p.; wszystko to jest nad wyraz skromne i prostymi środkami stworzone, ale roztacza atmosferę ładu, pogody i systematyczności. Na kursie takim nabywa robotnik leśny wiadomości z zakresu: władania narzędziem pracy, jego konserwacją i naprawą, techniki cięcia, formowania i transportu drewna, kontroli wydajności pracy, bezpieczeństwa pracy, pierwszej pomocy w nieszczęśliwych wypadkach i t.p. Ponad to nieco wiadomości poglądowych, wycieczki naukowe do zakładów przeróbki drzewa, sport, zwiedzanie aktualnej wystawy, teatru i t. p., składają się na uzupełnienie przeszkolenia. Wykłady teoretyczne są silnie ograniczone, szkolenie ma charakter prawie wyłącznie praktyczny. Korzyści szkolenia są duże; z zapisków miejscowego nadleśniczego wynika, iż przy zatrudnieniu przeszkolonych w ten sposób robotników, koszt wyróbki jednego metra sześc. zmniejszył się z 4. RM na 2,5 RM, mimo iż dzienną płacę robotnika zwiększono o 1 RM.

System tak pojętej oszczędności przenika do wszystkich dziedzin pracy w lesie, każe analizować koszty na każdym odcinku i wskazuje najodpowiedniejszą drogę wyjścia.

(d. c. n.)

dr. W. T. Płoński.

SYMFONIA BIAŁOWIESKA

(WYWIAD Z PROF. FELIKSEM NOWOWIEJSKIM)



Choć nie wiem — co to jest sztuka,
Ale wiem — co to jest muzyka,
I może lepiej wiem od grającego,
Gdy mi tak serce bierze i odmyka,
Jak ktoś do domu wchodzący własnego.
Cyprian Norwid

Czy tak nie powie za wielkim poetą większość nas — nie znając nawet tajników kunsztu gry muzycznej? Czy nie wyczuwamy niekiedy tej tajemniczej, podświadomej więzi, jaka się wytwarza między wyrazem duszy kompozytora — jego muzyką — a naszym odczuciem? Mówimy — ta muzyka, ten utwór, ta pieśń, ten motyw — nas bierze. Bierze, bo odmyka utajone wierzeje naszej jaźni i przenosi w oderwaną od rzeczywistości krainę melodii. Czasem znów komuś bądź czemuś, co znamy tylko z kształtu zewnętrznego, odkrywa nam muzyka czy wciela treść duchową. Ze wszystkich bowiem objawień ducha człowieczego, ze wszystkich jego emanacji artystycznych, muzyka ma największą bezpośredniość w torowaniu sobie drogi do dusz ludzkich.

Lecz choć mowa dźwiękowa jest ogólnoludzką, elementy tej mowy mogą być i bywają zaczerpnięte ze swoistego, na ogół bardzo odrębnego wypowiedzenia się muzycznego, drzemiącego w duszy każdego narodu.



Prof. F. Nowowiejski na uroczysku Nikor.

Tak samo jest i z muzyką przyrody, która ma swoją wyrazistą, swoistą wymowę. Inaczej mówi i to po wielekroć różnymi głosami bezbrzeżne morze, inaczej góry śpiewają ze swych niebotycznych piersi, inaczej rozdzwoniona łąka, pole, czy wreszcie gra najbardziej bogaty instrumentalnie — las. Znają tę wymowę lasu — leśnicy, nie tylko gdy bór huczy burzą, ale i gdy najczulej przemawia w przesłonecznioną „rozśpiewaną ciszę" dnia letniego. Ma pieśń lasu swój podkład muzyczny w wypowiedzeniu się liści i drobiazgu świata zwierzęcego i głosy czy śpiewy solowe, pełne harmonii bądź ekspresji dramatycznej czy dzikiego dysonansu — różnych głosów zwierząt, ech walk, walenia się drzew itp. Natura — jak człowiek — mówi i śpiewa.

— — — — — — — — — — — —

To też dobrze się stało i radować musi serca leśne fakt łowienia tej duszy melodyjnej lasu przez Feliksa Nowowiejskiego.

Jest bowiem kompozytorem, który w swych licznych dziełach nawiązuje właśnie swój język muzyczny do naszej, polskiej jaźni. A przecież las polski wykolebał przed wiekami swą charakterystyczną muzyką naszych praojców.

— — — — — — — — — — — —

— Panie Profesorze, chciałbym dać czytelnikom „Ech Leśnych" zapowiedź tego „echa", jakie u Pana Profesora wywołała Puszcza Białowieska? Czy mistrz znał już Puszczę poprzednio?

— Nie. To też skorzystałem z zaproszenia Naczelnej Dyrekcji L. P. i bardzo chętnie udałem się do Białowieży na dwutygodniowy pobyt. Piękno naszego rodzimego krajobrazu pociągało mnie zawsze i dało wiele pobudek dla mej twórczości. Po Puszczy Białowieskiej obiecywałem sobie wiele, dużo mi o niej mówił prof. Vetulani.

— I czy Puszcza nie zawiodła oczekiwań Pana Profesora?

— Wywarła ona na mnie wrażenie potężne. Byłem wprawdzie kilka razy w Borach Tucholskich oraz znam lasy Śląska Cieszyńskiego, ale tego rozmachu nieokiełznanej natury nie spotkałem nigdzie — ni w Polsce, ni w Europie. Jej pierwotność stwarza swoisty urok i nie tylko wzrokowy... choć, panie, te wiekowe lipy i dęby! A ten mrok wnętrza Puszczy, albo te dalekie perspektywy dróg wśród wytyczających je olbrzymów. A to wszystko przemawiało do mnie mocnym językiem. Puszcza — to swoista księga ballad o życiu i śmierci. Ile one w sobie zawierają melodii?! Słyszałem dziwne rapsodie i orgie dysonansowych ryków, ale do mej wyobraźni przemawiały też chwile pogodnej ciszy leśnej, obserwowanej w łagodne noce księżycowe. To dało nastrój pokornej modlitwy i harmonijnego hymnu o wszechbycie.

— Zapewne Park Narodowy dał Panu Profesorowi najwięcej wrażeń?

— O tak. Bo chociaż cała Puszcza wywołuje silne wrażenie, już choćby swoim ogromem, ale Park Narodowy, dzięki swemu dziewiczemu charakterowi, ma w sobie coś szczególnego. Przedstawił mi się jako groza i dziwnie potężna siła, która przekreśla działalność ludzkiej ręki, zaciera jej ślady. Majestatu niebotycznych drzew, gąszczu splątanych krzewów oraz zwałów kłód, z obalonych ze starości lub huraganem drzew, nigdy nie zapomnę. We dnie, a pogoda nam zwykle dopisywała, gdy słońce mieszało różne koloryty drzew, naświetlając je gorącymi promieniami — dawało to jakąś niezwykłą scenerię, pełną ferii barw. Nocą w Parku Narodowym miałem znów czasem niezwykle silne odczucie tej właśnie grozy, o której wspominałem i jakiejś dzikości.

— Jak orientuję się z tego — co słyszę — Mistrz nie jeden raz był nocą w Puszczy?

— Nie raz wędrowałem pieszo w towarzystwie sympatycznego młodego leśniczego p. Jasińskiego, d-ra Tadeusza Vetulaniego oraz

syna — asystenta Kazimierza. Pierwszym, nawet silnym przeżyciem, bezpośrednio przelanym na papier, była właśnie taka nocna wycieczka do 800-letniego dębu w Parku Narodowym. Wówczas, pod jego olbrzymimi konarami, o dwunastej w nocy, przy migotliwym blasku księżyca rzuciłem na papier pierwszy temat praboru białowieskiego.

— A następne motywy?

— Drugi pomysł muzyczny tańca Wit, bagiennych rusałek, zrodził się, gdy w towarzystwie d-ra Karpińskiego, kierownika Parku Narodowego, znakomitego uczonego, objeżdżałem drezyną 120 klm naokoło Puszczy. Doktór Karpiński zapoznał mnie w czasie tej jazdy z oryginalnymi nazwami uroczysk białowieskich. Skorzystam z nich może, używając jako tytuły do poszczególnych cześci symfonii. Najoryginalniejsze jednak dla muzyka były rykowiska jelenie, które dzięki znowu uprzejmości p. Doubrawskiego, łowczego Puszczy, słyszałem dwa razy. Wrażenie odniosłem tak silne i wręcz fantastyczne, że zastanawiam się jeszcze ciągle nad zrealizowaniem tych pomysłów na palecie instrumentalnej. Zadanie trudne, lecz jakże wdzięczne!

— Może Pan Profesor zdradzi mi trochę bliższych szczegółów dotyczących Symfonii?

— Będzie ona nieco odbiegała od form klasycznych, jak to zrobiłem w mojej Symfonii „Kolorów" i obecnie wykańczanej Symfonii II „Praca i Rytm". Ostateczną formę ustalę dopiero po moim drugim pobycie w Białowieży. Tytuł Symfonii na razie brzmi: „Prabór — Białowieża" lub tylko Symfonia III „Białowieża" — jeszcze się nie zdecydowałem.

— A kiedy Mistrz wybiera się do Puszczy, w związku z tworzeniem Symfonii?

— Na wiosnę. Skorzystam ponownie z uprzejmego zaproszenia Naczelnego Dyrektora Lasów Państwowych, który ma wielkie zrozumienie dla mej twórczości, obejmując mecenat nad powstającą symfonią. Wiosenny mój pobyt w Białowieży da mi możność zapoznania się z nastrojami wiosennymi Puszczy, szczególnie chodzi mi o toki głuszców. Będę mógł już wówczas zabrać się do szczegółowej dyspozycji tematów poetycznych i muzycznych. Po tym „wypadzie wiosennym" zacznę komponować całość już w lecie, gdy przyjadę do Białowieży na dłuższy pobyt. W taki oto sposób zapoznam się ze wszystkimi odrębnymi motywami życia Puszczy, które wyraża się tak odmiennie dla muzyka.

— Dzięki Mistrzowi rozsławi się Puszcza Białowieska i w muzyce za granicą, jak to się stało z morzem polskim i górami.

— Jest to moim szczerym pragnieniem, boć miłuję piękno mojego kraju. I gdy morzu poświęciłem operę „Legendę Bałtyku", Tatrom — balet operę „Leluja", Śląskowi — operę „Ondraszek", a Kujawom — balet „Polskie Wesele", to Puszczy Białowieskiej, tak wielkiej krasie kraju ojczystego, chciałbym poświęcić, co mogę dać z siebie najlepszego.

— Wierzymy, że dla sławy kraju, Puszczy i Mistrza, tak i będzie. A teraz jeszcze pytanie — czy inne utwory, zrodzone pod wpływem Puszczy, powstaną niezależnie od Symfonii?

— Owszem. Chcę mianowicie wyrugować obce hejnały myśliwskie — niemieckie, szwajcarskie i francuskie, którymi dotychczas posługiwała się Białowieża. Skomponowałem już: „Hejnał Myśliwski Prezydenta R. P.", dedykowany p. Naczelnemu Dyrektorowi Adamowi Loretowi, oraz hejnał II „Wyjazd na polowanie". Na wiosnę dokomponuję jeszcze kilka sygnałów, między innymi „Hejnał na śmierć rysia". W miarę jak będą powstawały, chętnie zapoznam z nimi czytelników „Ech Leśnych". Planuję również dla zespołów chóralnych — trzy pieśni o Białowieży do słów znakomitych poetów. Niech i estrady koncertowe, radio czy dom polski sławi pieśnią Puszczę.

— A teraz ostatnie pytanie, które chciałbym zadać. Chodzi mi mianowicie o wrażenia pobytu wśród środowiska leśników białowieskich. Wolno zapytać?

— O, cieszę się bardzo, że pan zadał to pytanie. Bardzo mi tam było dobrze. Całą kolonię leśną poznałem podczas przyjęcia u państwa Dyrektorostwa Nejmanów, dla których mam wiele uczuć wdzięczności. Mieszkałem w Domu Myśliwskim, wśród prześlicznego Parku Pałacowego, państwo Nejmanowie dali mi do kompozycji fortepian — gdzie szkicowałem pierwsze plany Symfonii i gdzie napiszę całe dzieło. Naturalnie nie mogę zapomnieć o inicjatorze wyprawy białowieskiej, p. profesorze Vetulanim, z nim zwiedziłem piękne rezerwaty — żubrów oraz tarpanów leśnych. Mówiąc o Białowieży, muszę też wyrazić podziw dla takiego doniosłego dzieła kultury naukowej, jakim jest Muzeum Białowieskie, które tak wiele zawdzięcza panu doktorowi Karpińskiemu. Bardzo dużo życzliwości i uznania dla swej pracy wyczułem w całym środowisku białowieskim. Miło mi to podkreślić.

— Dziękuję bardzo panu Profesorowi za ten obszerny wywiad.

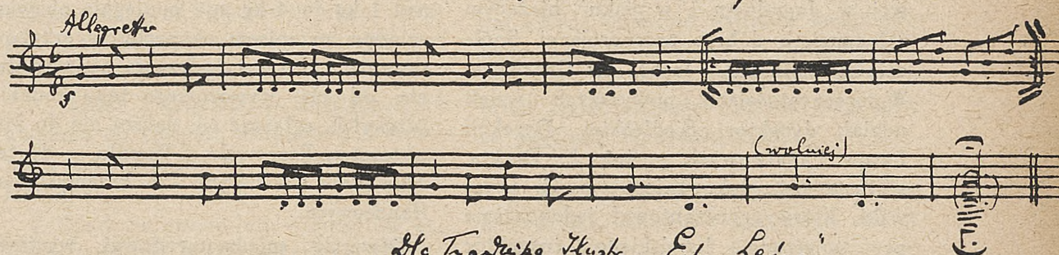
— — — — — — — — — — — —

Taki był wywiad. A co dodam od siebie do niego na zakończenie — oto w r. b. w 60-ciolecie swych urodzin Mistrz studiuje las, wczuwa się w jego pieśń — gdy dzieło będzie skończone i pójdzie w świat, by sławić Puszczę Białowieską, wówczas Feliks Nowowiejski zasłuży sobie w pełni na uczczenie go przez leśników szczególnym dowodem uznania.

Jan Milewski

Hejnał: Wyjazd na polowanie

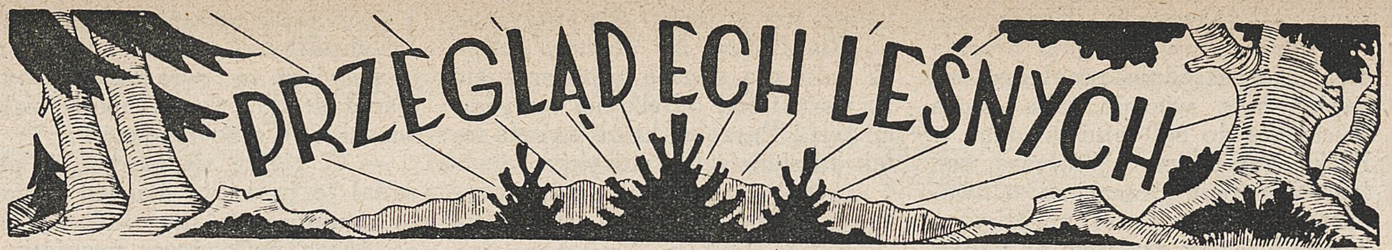
(na małe myśliwskie trąbki)



Dla Tygodnika Ilustr. „Echa Leśne"

Białowieża, wrzesień 1937

Feliks Nowowiejski



KRONIKA LEŚNA

Piękna uroczystość. Dnia 10.10.1937 r. leśnicy Nadleśnictwa Łuków, obchodzili swój dzień pracy społecznej. Był to niezwykły pokaz dorobku 20-lecia pracy społeczno - oświatowej na terenie gminy Dąbie p-tu łukowskiego, osiągniętego przy wybitnym współudziale leśników państwowego Nadleśnictwa Łuków. Od pierwszych dni powstania polskiej administracji leśnej głównym motorem pracy społeczno - oświatowej wśród wiosek, stanowiących Gminę Dąbie, a położonych na terenie Nadleśnictwa Łuków, była administracja leśna, która szczególnie w ostatnich latach osiągnęła wybitne rezultaty swej pracy. Nie ma bowiem dziedziny pracy, w którejby leśnik tutejszy nie brał udziału. I tak leśnicy wchodzą do Rady Wydziału Powiatowego, do Rady Gminnej, do wszelkich Komisji i Komitetów lokalnych, do Dozoru szkolnego, do Komisji Oświaty Pozaszkolnej, do T-wa Popierania Budowy Szkół P. w Polsce, do L.O.P.P., do Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów itp. Rezultatem tych prac były uroczystości 10 października b. r., na które złożyły się: poświęcenie nowowybudowanej szkoły murowanej we wsi Biardy, kosztem 26 tys. złotych, otwarcie 5 klm. szosy Kryńszczak - Gręzówka, poświęcenie domu ludowego we wsi Jagodne, wybudowanego kosztem ok. 8 tys. zł., i poświęcenie murowanego domu ludowego wraz z remizą strażacką w Dąbiu, pobudowanego kosztem ok. 10 tys. złotych. — Poza tym dokonano przeglądu już istniejącego dorobku jak Szkoły 4 klasowej w Gręzówce, Szkoły 2-klasowej w Jagodnem i w roku bieżącym założonej, a dobrze prosperującej Spółdzielni rolniczo - leśnej w Gręzówce. W uroczystościach powyższych wzięli udział: dyrektor Siedleckiej Dyrekcji Lasów Państwowych p. inż. F. Buchta, starosta p-tu łukowskiego p. G. Orłowski, który reprezentował jednocześnie p. wojewodę lubelskiego, inspektor szkolny z Siedlec p. Górski, który reprezentował p. kuratora lubelskiego i licznie zgromadzone miejscowe społeczeństwo, przedstawiciele którego w gorących słowach dziękowali przede wszystkim leśnikom za tak owocną dla wsi polskiej współpracę na polu społeczno - oświatowym. Na ręce Komitetu uroczystości nadeszły depesze gratulacyjne od p. ministra J. Poniatowskiego i od p. naczelnego dyrektora A. Loreta.

Elektrownię w Dolinie Prutu uruchomiła administracja lasów państwowych. Elektrownia ma zasilać energią elektryczną gminy: Jaremcze, Mikuliczyn, Jabłonica i Delatyn.

Budowle drewniane z przed 600 lat odkryto w Dawidgródku na Polesiu. Przy kopaniu fundamentów pod cerkiew prawosławną natrafiono na szczątki drewnianych budowli. Zachowały się doskonale zręby budynków wykonane z okrąglaków, kładzionych poziomo. W niektórych budynkach zachowały się powały i szczegóły konstrukcyjne dachów. Dalsze prace wykazały, że budynki te wchodziły w skład osiedla istniejącego w tym miejscu w XII — XIII wieku.

Pan Minister Rolnictwa i R. R. utworzył jednostkę organizacyjną szczególną pod nazwą: „Zarząd Tartaku Państwowego w Łysych".

Większą partię papierówki, jak się dowiadujemy, sprzedały Lasy Państwowe do Anglii. Jest to pierwsza znaczniejsza tranzakcja tym sortymentem na rynek zamorski. Należy zaznaczyć, że papierówka polska, której eksport szedł dotychczas niemal wyłącznie drogą lądową, wychodzi obecnie wzorem innych sortymentów za morze".

Zostało ogłoszone wyjaśnienie Min. P. i H. w związku z wprowadzeniem cła wywozowego na grzyby suszone. Osoby prywatne, pragnące wysyłać za granicę paczki grzybów o wadze ponad 1 kg do 4 kg, nie podlegają obowiązującym przepisom eksporterów grzybów suszonych. Po zaświadczenia na zwolnienie od cła wywozowego tego rodzaju przesyłek, zgłaszać się należy nie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a do terytorialnie właściwych Izb Przemysłowo-Handlowych.

Otwarcie międzynarodowej wystawy łowieckiej w Berlinie nastąpiło w dniu 3 b. m. przez premiera gen. Goeringa w obecności przedstawicieli władz, dyplomacji i władz partyjnych. Wystawa grupuje trofea myśliwskie z 5 części świata, a ponadto zawiera malarstwo i fotografikę na tematy łowieckie z różnych krajów. Każda z hal narodowych, ozdobiona u wstępu herbem, zawiera w syntetycznym skrócie wszystko, na co zdobyć się mógł każdy z krajów w dziedzinie łowiectwa. Najokazalszym działem zagranicznym jest dział polski. U wstępu do sali polskiej ustawiono żubra w naturalnej wielkości. W pobliżu doskonała mapa poglądowa Puszczy Białowieskiej z wyjaśnieniami w kilku językach. Na prawej ścianie — pomysłowe tablice rzadkiej zwierzyny: żubra, tarpana, bobra, kozicy i świstaka. Nieco dalej — mapa całego zwierzostanu Polski. Na innej ścianie — wielkie portrety Prezydenta Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza na stanowiskach myśliwskich. Wzdłuż ścian ustawiono niezliczone trofea myśliwskie: skóry, rogi i t. p. Na większości trofeów — zaszczytne oznaki pierwszej, drugiej i trzeciej nagrody. Polska, jak wiadomo, zdobyła 313 nagród, w tym 79 pierwszych. Z wielkim znawstwem dobrano również najpiękniejsze wzory polskiego malarstwa łowieckiego i ryciny łowieckie. Doskonale reprezentuje się również fotografika polska. (P.A.T.).

Brak papierówki. Do parlamentu fińskiego wpłynął rządowy projekt ustawy, ograniczający wywóz papierówki i kopalniaków za granicę. Jest to związane w pierwszym rzędzie z ogromnie rozbudowanym przemysłem papierniczym w Finlandii.

Z pośród surowców drzewnych brak papierówki daje się najdotkliwiej odczuwać na rynkach światowych, stając się poważną troską na przyszłość w kraju największej konsumpcji papieru U. S. A. Głównym dostawcą Stanów jest obecnie Kanada.

Wyrób drewna ogniotrwałego w Z. S. R. R. W ostatnich czasach został wynaleziony w Z. S. R. R. sposób wykorzystania odpadków drzewnych. Trociny, wióry i inne odpadki zostają zmieszane z rozczynem krzemianu potasu i cementem i sprasowane w tafle od 1 m — 1 m 50 cm, a następnie wysuszone w temperaturze 40°C. O ile fabrykacja ich się uda, to tafle te będą miały duże zastosowanie w budownictwie: podobno pochłaniają one bardzo nie wiele wilgoci i są odporne na ogień (wytrzymują do 1000°C). Wyrób ich kosztuje bardzo tanio. W Kijowie ma być uruchomiona fabryka dla wyrobu tych ogniotrwałych tafli (Comité internationale du Bois).

NOWE KSIĄŻKI

Stanisław Kapuściński — Wyrośla rezerwatów jodłowych Jata i Topór w Nadleśnictwie Państwowym Łuków w nawiązaniu do stosunków topologicznych. Warszawa 1936, str. 86.

Zofia Zyskówna — Przyczynek do flory mykologicznej rezerwatu jodłowego uroczyska Jata w Nadleśnictwie Państwowym Łuków. Warszawa 1936, str. 27.

Dr. Marian Nunberg — O wpływie różnych czynników na występowanie i populację strzygoni choinówki. Warszawa 1937, str. 56.

Marian Stangenberg — Charakterystyka limnologiczna jezior grupy Kleszczowieckiej i Hańczańskiej na pojezierzu Suwalszczyzny — Materiały do znajomości przebiegu cyrkulacji wiosennej w jeziorach Suwalszczyzny — Fosforany, azotany, siarczany i chlorki jezior Wigierskich w czasie cyrkulacji jesiennej. Warszawa 1937, str. 17 — 14 — 20.

Janina Jentys-Szaferowa — Z badań biometrycznych nad zbiorowym gatunkiem Betula alba L. Warszawa 1937, str. 57.

Wydawnictwa Instytutu Badawczego Lasów Państwowych seria A kolejne numery: 20, 21, 22, 23, 24, 25 i 26. Działalność wydawnicza Instytutu nie słabnie. Jak widzimy, seria A, zawierająca rozprawy i sprawozdania, osiągnęła w ciągu niespełna 5 lat liczbę 26 prac. W serii B, obejmującej wydawnictwa pomocnicze i techniczno-gospodarcze, wydano 4 prace (czwarta — Dr. Wł. Płońskiego — Tablice zasobności drzewostanów sosnowych — właśnie dopiero co ukazała się na półkach księgarskich i w jednym z najbliższych numerów „Ech" będzie omówiona). W serii C — ulotki i wydawnictwa popularne, wyszło 11 broszur, w serii E — materiały z ochrony przyrody — sześć. Do wydawnictw zaliczyć trzeba również dwie tablice poglądowe oraz katalog Biblioteki Dyrekcji Naczelnej L. P., nadto zaś 15 ulotek jednokartkowych inż. H. Orłosia z dziedziny chorób drzew leśnych. Z prac ostatnio wydanych i wymienionych wyżej, dwie pierwsze stanowią przyczynek do inwentaryzacji przyrodniczej — specjalnej rezerwatów Jata i Topór w nadleśnictwie Łuków, opisanych pod względem przyrodniczo-leśnym w pracy D-ra W. Niedziałkowskiego (Nr. 13 Serii B).

Praca St. Kapuścińskiego zawiera: opis wyrośli na poszczególnych gatunkach drzew i krzewów, osobno powodowanych przez owady, osobno przez grzyby pasożytnicze, uwagi o rozsiedleniu w Polsce omawianych wyrośli, porównanie wyrośli obu rezerwatów oraz występowania ich w różnych typach drzewostanów, wreszcie — omówienie znaczenia gospodarczego wyrośli.

W pracy Z. Zyskówny znajdujemy spis hub drzewnych zebranych w rezerwacie Jata. Obejmuje on 30 gatunków hub z dokładnym opisem ciał owocowych — w porządku alfabetycznym. Pracę uzupełnia 16 zdjęć fotograficznych ciekawszych hub.

Praca Dr. M. Nunberga jest oparta na obserwacjach nad przebiegiem i wynikami wystąpienia strzygoni choinówki w Polsce w roku 1932/33 — w zestawieniu z wynikami wystąpienia tego szkodnika u nas w roku 1922/33 oraz w Niemczech. Praca ta zawiera obszerny materiał liczbowy i graficzny, podany według nadleśnictw państwowych, co niezawodnie przyczynić się może do wzmożonego zainteresowania nią ze strony personelu tych nadleśnictw. Wszyscy znający pióro autora, już jego nazwiskiem będą zachęceni do przeczytania tej książki; tych, co go nie znają, mogę zapewnić, że mimo wysokiego poziomu rozprawy naukowej, książka ta może być śmiało czytana przez wszystkich leśników związanych z terenami sówkowymi, a tym samym zainteresowanych zdobyczami nauki w dziedzinie biologii tego szkodnika. Dla tych, którzy książki czytać nie będą, przytoczę ważniejsze końcowe wnioski autora:

1. Niskie opady roczne są charakterystyczne dla całego rejonu sosny na niżu, a nie tylko dla tych części jej zasięgu, w których strzygonia występuje masowo; opady nie są więc czynnikiem, który zakreśla poziome granice jej szkodliwego występowania.

2. Lata silnego żeru gąsienic strzygoni nie muszą być poprzedzone rokiem odznaczającym się małymi opadami. Populacja strzygoni, doszedłszy po załamaniu się poprzedniej gradacji do pewnego minimum, może od tej chwili stale wzrastać i z rosnącą z roku na rok siłą, bez względu na panującą pogodę.

3. Opady i ciepłota w miesiącach od kwietnia do sierpnia właściwie nie wpływają bezpośrednio na wzrost populacji strzygoni.

4. Opady w czasie lotu pasorzytów gąsienic strzygoni mogą wpłynąć pośrednio na jej wzrost ilościowy, gdyż hamują działalność pasorzytów.

5. Stałą cechą, towarzyszącą drzewostanom nawiedzonym groźnie przez strzygonię jest ich monotonność pod względem gatunkowego składu i wieku.

6. Działalność pożyteczna pasorzytów strzygoni wzmaga się w miarę wzrostu urozmaicenia składu gatunkowego drzewostanów, nie dopuszczając w nich do wyrządzenia poważniejszych szkód.

Praca Dr. Janiny Jentys-Szaferowej, znanej autorki szeregu prac o brzozach, zajmuje się wielopostaciowością liści brzóz i stanowi pierwszą część wyników badań nad zmiennością brzóz, zdążających do „scharakteryzowania nowych ich gatunków, niedostatecznie do dziś określonych oraz zbadania ich wzajemnego stosunku". W dobie, kiedy brzoza zaczyna w naszych lasach zajmować coraz poczeŚniejsze miejsce, zarówno w sensie hodowlanym, jak użytkowym, praca ta sama przez się dla szerokiego ogółu leśników mało dostępna, stanowić może jedną z podstaw do, może już w niedalekiej przyszłości niezbędnego, bliższego poznania każdego z gatunków nowych brzóz.

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Warszawski Dziennik Narodowy z 21.X. kreśli historię jednego z procesów sądowych, który ciągnie się na przestrzeni 400 lat! Obiektem sporu jest las o powierzchni 1800 ha, wartości 2 milionów zł, położony w pow. częstochowskim. O prawo własności do tego pięknego obiektu walczy Karol hr. Raczyński z osadą Przyrów.

I. K. C. z 24.X. w art. p. t. „Dlaczego nie ogłasza się wyników badań komisji antyetatystycznej?" roztrząsa rzekomą tajemniczość tej komisji. Według przypuszczeń I.K.C. stanowisko takie spowodowane zostało rozbieżnością zdań w łonie gabinetu ministrów. Pomimo tego „milczenia" I.K.C. posiadł wiadomości, iż komisja powyższa doszła do wniosku, że etatyzm w Polsce wykazał kolosalne i głębokie postępy w wielu działach życia gospodarczego. Do tych działów należy żelazo, żegluga, węgiel, drewno, nafta, przemysł mechaniczny, ubezpieczenia i t. p. To też opinia publiczna, (a z nią I.K.C.) oczekuje wyników badań Komisji antyetatystycznej z niecierpliwością, a narazie... przygotowuje sobie grunt siejąc różnego rodzaju niepokojące pogłoski. Ano zobaczymy.

„Dziennik Poznański" (Poznań) z 28.X. omawia w obszernym art. pt. „Hale tatrzańskie — czy hale targowe? Walka o realizację Parku Narodowego w Tatrach" — głośną ostatnio sprawę Parku Narodowego Tatrzańskiego w związku z rezygnacją p. prof. Szafera ze stanowiska prezesa Państw. Rady Ochrony Przyrody. *(ero)*

Z KRAJU

11 LISTOPADA

W tym roku po raz pierwszy 11 listopada jest uznane jako ustawowe święto — Święto Niepodległości. Szczegóły obchodów podamy w następnym numerze.

POROZUMIENIE POLSKO-NIEMIECKIE W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI OBU NARODÓW

Po układzie z 1934 r. nowy to akt dobrej woli obu państw, który, o ile będzie lojalnie dotrzymywany przez Niemcy i przez mniejszość niemiecką u nas, może odegrać wielką rolę przy dalszym rozbrajaniu moralnym z wiekowych nieprzyjaźni obu sąsiadujących narodowości. Wiemy przecież, że na pograniczu naszym ustosunkowanie Niemców, obywateli polskich, do państwowości naszej było wrogie. Również wiemy, że o ile Niemcy u nas mają moc szkół, o tyle polskie nauczanie w Niemczech narażone było na takie prześladowanie rodziców i dzieci, takie trudności przy zakładaniu szkół polskich, że przypominało to niemal czasy Bismarka i jego dążenie do wynarodowienia Polaków gwałtem.

Widomym pierwszym wstępnym aktem Niemiec, związanym z tym układem, jest nareszcie pozwolenie na otwarcie gimnazjum polskiego w Kwidzyniu i wypuszczenie na wolność z więzienia w Opolu kilkunastu naszych rodaków. Gimnazjum w Kwidzyniu jest zaledwie drugim gimnazjum polskim w Niemczech.

Przebieg ogłoszenia deklaracji w sprawie mniejszości (nie jest to traktat, układ tylko — deklaracja o porozumieniu w tej sprawie Polski i Niemiec) był następujący: oba rządy ogłosiły tekst deklaracji, Prezydent Rzeczplitej i kanclerz Hitler przyjęli ambasadorów (niemieckiego, względnie polskiego), stwierdzając obopólne zadowolenie z tego porozumienia, a następnie obaj kierownicy państw przyjęli przedstawicieli mniejszości.

Zasadnicza treść układu jest następująca:

„...każde z obu państw uznaje w ramach swej suwerenności dla siebie za miarodajne następujące wytyczne w postępowaniu wobec wymienionych mniejszości.

1) Wzajemny szacunek dla narodowości polskiej i niemieckiej zakazuje sam przez się wszelkiego usiłowania przymusowego asymilowania mniejszości, poddawania w wątpliwość przynależności do niej, lub czynienia utrudnień w ujawnianiu tej przynależności. W szczególności nie będzie wcale wywierany nacisk na młodocianych członków mniejszości, w celu ich wynarodowienia.

2) Członkowie mniejszości mają prawo swobodnego używania swego języka w słowie i piśmie, zarówno w swych stosunkach osobistych i gospodarczych, jak też w prasie i na zebraniach publicznych.

Pielęgnowanie języka lub obyczajów ojczystych, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym, przez członków mniejszości nie pociągnie za sobą ujemnych dla nich następstw.

3) Członkom mniejszości zapewnione będzie prawo zrzeszania się w stowarzyszenia również o charakterze kulturalnym i gospodarczym.

4) Mniejszość może zakładać i utrzymywać szkoły z nauczaniem w języku ojczystym.

W dziedzinie kościelnej przyznane będzie członkom mniejszości prawo pielęgnowania życia religijnego w swym ojczystym języku oraz prawo organizacji kościelnej. Stosunki istniejące w dziedzinie wyznaniowej i działalności dobroczynnej nie będą przedmiotem ingerencji.

5) Członkom mniejszości nie mogą być czynione utrudnienia lub stawiane przeszkody z powodu ich przynależności do mniejszości przy wyborze lub wykonywaniu zawodu lub w działalności gospodarczej. Korzystają oni w dziedzinie gospodarczej z tych samych praw, co członkowie większości. W szczególności co do posiadania i nabywania nieruchomości.

Powyższe zasady nie mogą w żadnym razie naruszać obowiązku bezwzględnej lojalności członków mniejszości w stosunku do państwa, którego są obywatelami.

Powyższe zasady ustalone zostały w dążeniu do zapewnienia mniejszości słusznych warunków bytu i harmonijnego współżycia z większością narodową, co przyczyni się do rozwoju i zacieśnienia przyjaznych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

Kanclerz, przyjmując przedstawicieli mniejszości polskiej z dr. Kaczmarkiem na czele, podkreślił najważniejsze momenty tej deklaracji i zakończył tymi słowy: „Wzniosły cel układu, który swego czasu zawarłem z Wielkim Wodzem Państwa Polskiego, Marszałkiem Józefem Piłsudskim, zbliża się przez tę deklarację w sprawie zagadnienia mniejszości ku swemu urzeczywistnieniu".

Przedstawiciele mniejszości niemieckiej, przyjęci na Zamku Królewskim przez Pana Prezydenta, dziękując za deklarację, zapewnili przez usta sen. Hasbacha: „proszę przyjąć, Panie Prezydencie, naszą uroczystą deklarację, że my, Niemcy, zupełnie i całkowicie czujemy się szczerymi obywatelami Rzeczypospolitej, którzy są związani z losem Państwa Polskiego".

Ładnie więc brzmią wszystkie zapowiedzi, byleby dalej w życiu tak się wszystko z tym zgadzało. Hitler oświadczył również amb. Lipskiemu, że kwestie gdańskie nie powinny narażać na trudności stosunki polsko-niemieckie.

Anglia, Francja, Włochy, a i inne państwa, zgodnie oceniają tę wspólną deklarację za ważny czynnik pokojowy w Europie.

ZE ŚWIATA

WOJNA JAPOŃSKO-CHIŃSKA

Stolica ogromnej prowincji chińskiej Szansi — Tajuan została 6 listopada zdobyta. Tajuan, mające 300.000 mieszkańców, jeszcze kilka dni wcześniej było odległe o sto z górą kilometrów od frontu. Nadomiar Chińczycy podawali o swoich sukcesach na tym froncie. Według ocen zagranicznych obserwatorów wojskowych, zwycięstwa japońskie są nie tylko rezultatem lepszego wyposażenia technicznego, ale i lepszej strategii japońskich generałów. Obecnie na tym froncie Japończycy ścigają ustępujące wojska z pod Tajuanu dalej na południe. Rząd prowincji Szansi, obfitującej w różne kopaliny (węgiel, żelazo, sól), przeniósł się zawczasu do Linfyń — na południu Szansi. Na tym odcinku po stronie chińskiej walczyły dobrze wyposażone technicznie dywizje 8 (komunistycznej) armii. Przed zdobyciem Tajuan był sowicie obdarzony bombami z samolotów.

Drugi, nie mniej ważny sukces odnieśli Japończycy na froncie szanghajskim. Szanghaj prawdopodobnie już w najbliższych dniach wyjdzie zupełnie ze strefy wojny. Chińczycy ewakuują już najdłużej broniącą się dzielnicę Szanghaju (poza rzeką Wang-pu) Putung i będą tak samo w obawie odcięcia zmuszeni do oddania dzielnicy Nantao. Spowodował to głównie nowy dessant piechoty morskiej na południowym wybrzeżu zatoki Hanczou, to jest o przeszło 100 km na południe od Szanghaju. Wylądowanie odbyło się tak samo pod ogniem floty japońskiej, która storsowała opór wojsk chińskich. Początkowo Chińczycy dowodzili, że posuwanie się tych stosunkowo nie tak licznych oddziałów japońskich zostało wstrzymane i że Putung nie będzie oddane, lecz wieści z 8.X. z kół zagranicznych stwierdziły, że Chińczycy z Szanghaju wycofują się, podpalając szereg domów, by tym sposobem utrudnić posuwanie się Japończyków. Wojska z des-santu na południe od Szanghaju już tego dnia były w odległości 10 km od miasta, przy czym nie napotykały po drodze na zbyt wielki opór. O tym zresztą świadczyć może sama szybkość pochodu, taka jak i pod Tajuan. Według japońskiego komunikatu straty japońskie od 22 października wynoszą (komunikat z 8.XI.): na froncie północnym 4.467 zabitych, na froncie zaś szanghajskim 5.173 zabitych. Straty zaś chińskie za ten okres mają wynosić: front północny — 44.270 zabitych, szanghajski — 61.700 zabitych! Kwestionując nawet ścisłość cyfr z obliczeń japońskich — są to walki krwawe, forsowane bez względu na ilość ofiar.

W Japonii, manifestującej entuzjastycznie z okazji podpisania paktu przeciwkomunistycznego przez Japonię, Włochy i Niemcy w Rzymie, a dla odmiany wrogo — na rzecz zerwania stosunków z Anglią, utworzona została nowa instytucja władzy, pod nazwą „głównej kwatery cesarskiej". W skład tej kwatery mają wejść ministrowie resortów obrony narodowej oraz różni dowódcy wojskowi. Przewodnictwo będzie w ręku cesarza, premier nie wchodzi w skład kwatery, może być tylko w miarę potrzeby wzywany. Powołanie do życia kwatery głównej, po utworzeniu „trustu mózgów" jako przybocznej rady rządu dowodzi, że Japonia liczy się z dłuższą wojną, albo z rozszerzeniem konfliktu na inne państwa.

W Tokio obraduje poza tym konferencja „młodej Azji", mająca na celu organizowanie narodów azjatyckich. Są tu przedstawiciele: Indyj, Siamu, Mongolii, Arabii, Mandżukuo i t. d. Uchwały tej konferencji (naturalnie dziś bez praktycznego jeszcze znaczenia) wyrażają protest przeciwko ingerencji Europy i Ameryki w sprawy azjatyckie.

Japonia zawarła układ z Mandżukuo, znoszący od 1 grudnia r. b. prawo eksterytorialności obywateli japońskich w Mandżurii, to znaczy, że kasuje się przywilej uniezależnienia Japończyków od administracji i sądów mandżurskich. Jest to koncesja na rzecz uznania niezależności Mandżurii przez inne państwa.

KONFERENCJA 9 MOCARSTW

3 listopada zebrała się w Brukseli konferencja 9 mocarstw. Tak miało raczej być, bo zostały zaproszone państwa, które podpisywały przed laty pakt w sprawie Chin, dotyczący przywilejów tych państw oraz gwarancji terytorialnej dla Chin, ale z pośród podpisanych brakuje Japonii, która odmówiła udziału. Z zaproszonych dodatkowo, jako zaintereso-

wanych w sprawach Dalekiego Wschodu, Niemiec i Sowietów — przyjęły zaproszenie tylko Sowiety. Udział w konferencji biorą zatem: Stany Zjednoczone, Chiny, Anglia, Francja, Włochy, Sowiety, Belgia, Holandia. Czy w tym zmniejszonym składzie będzie można coś przeprowadzić — należy wątpić, boć gdy Japonia nie uzna postanowień — to tym samym zawisną one w powietrzu. Bardziej od wyników tej konferencji zaważy na Dalekim Wschodzie uderzenie miecza japońskiego, bądź odpowiedź na atak Chin.

Konferencja wystosowała zaproszenie do Japonii, w którym polemizuje z odmowną odpowiedzią Japonii na pierwotne zaproszenie rządu belgijskiego, jako gospodarza miejsca zebrania delegatów mocarstw. Japonia motywowała swą odmowę wzięcia udziału tym, że ta konferencja jest zbyt bliska Ligi Narodów, a to przesądza sprawę, bo Japonia odrzuca potępienie jej przez komitet ligowy 23 państw za walkę z Chinami, która jest tylko obroną słusznych jej interesów. Włochy przestrzegały, by konferencja liczyła się z rzeczywistością, a nie z teoretycznymi i zawieszonymi w powietrzu życzeniami i że do rezultatu pokojowego doprowadzą raczej rokowania bezpośrednie. Sfery dyplomatyczne przypuszczają, że Japonia zgodzi się po tym nowym zaproszeniu na dyskusję, a po tym może i na pośrednictwo.

HISZPANIA

Na froncie aragońskim po przerwie, spowodowanej ulewami, zawiązały się walki, lecz nie mające jeszcze charakteru wielkiej ofenzywy. Narodowcy donoszą o wstępnych swych sukcesach pod Saragossą.

Anglia, licząc się z realnymi faktami, nawiązuje stosunki dyplomatyczne z gen. Franco, ustanawiając w Burgos swego na razie ajenta dyplomatycznego. Motywuje to Anglia stosunkami handlowymi z Hiszpanią narodową, która od Anglii bierze towarów za 2 miliony z górą funtów szterlingów, gdy Hiszpania czerwona targuje tylko za 800.000 funtów szterl. Równocześnie z tym, do portu Palma na wyspie Majorka, będącą obecnie bazą floty powstańczej, przybyły dwa wojenne okręty angielskie i jeden statek handlowy. Załogom tych statków pozwolono na zwiedzenie miasta. Jak widzimy, na wadze angielskiej papiery gen. Franco stoją coraz mocniej, ale Anglia jest zawsze realna.

NIEMIECKO-JAPOŃSKO-WŁOSKI UKŁAD PRZECIWKOMUNISTYCZNY

Wcześniej, niż powszechnie przypuszczano, bo 6 listopada w Rzymie delegaci Niemiec (von Ribbentrop), Japonii (Hotta) i Włoch (hr. Ciano) podpisali protokół, na mocy którego Włochy przystępują w charakterze pierwotnego sygnatariusza do układu przeciwko Kominternowi. Do tego układu są zaproszone wszystkie państwa chcące zwalczać wpływy komunistyczne u siebie, grożące nie tylko danemu państwu, ale pokojowi całego świata. Układ zawarto na 5 lat z zastrzeżeniem rozmów przed upływem tego czasu dla omówienia dalszej współpracy.

Podpisanie tego układu o solidarnym zwalczaniu międzynarodówki komunistycznej było w chwili obecnej pewną demonstracją wobec problemów międzynarodowych, a głównie hiszpańskiego i chińskiego, dla pokazania, że te trzy państwa popierają siebie wzajemnie. Tak oceniła to Anglia i Francja, ale inaczej przyjęły ten protokół Sowiety. Oto ambasador sowiecki w Rzymie Stein oświadczył, że Sowiety uważają ten potrójny układ antykomunistyczny za sprzeczny z układem włosko-sowieckim z r. 1933 i że traktują to za gest włoski nieprzyjazny w stosunku do Sowietów.

Odpowiedź włoska na ten protest sowiecki nie jest jeszcze ogłoszona. Trzeba jednak stwierdzić, że układ dotyczy Kominternu, a nie Sowietów, a przecież Sowiety niejednokrotnie ogłaszały, że nie przyjmują odpowiedzialności za postępowanie międzynarodówki komunistycznej.

STOSUNKI GOSPODARCZE U SĄSIADA Z ZACHODU

Niemcy solidarnie z Polską ogłosiły deklaracje o traktowaniu mniejszości polskiej w Rzeszy, Niemcy przy każdej sposobności głoszą swą chęć pokoju, a jednocześnie zamieniły kraj w wielką kuźnię pogotowia wojennego, nie tylko rozbudowując siły zbrojne, ale wciągając do pracy cały naród. Przede wszystkim państwo zmusza obywateli do bezwzględnego posłuchu dla swych zarządzeń, które podobne są do praw stanu oblężenia, bo wtrącają się nawet do wewnętrznych spraw gospodarczych rodzin.

Trzeba jednak uznać i podziwiać wysiłek Niemców dążących wszelkimi sposobami do stworzenia samowystarczalności, co nie obchodzi się bez wielu ograniczeń w spożyciu codziennym. A więc cały zbiór żyta i pszenicy ma być oddany do dyspozycji urzędów za wyjątkiem zapasów potrzebnych po za zasiewami do osobistego użytku. Używanie zboża na paszę jest surowo wzbronione, wzamian czego ministerstwo wyżywienia zobowiązuje się w ciągu roku zaopatrywać rolników w krajową i zagraniczną paszę. Trzeba tu zaznaczyć, że tegoroczne zbiory zbóż w Niemczech wypadły słabo, co tym więcej powiększy niedobór. Chcąc rolnikom wzamian za te ograniczenia czymś wynagrodzić rząd niemiecki na czas żniw skierował na wieś oddziały armii pracy, studenci też dostali rozkaz od swego przywódcy pomagać przy żniwach. Chcąc ograniczyć spożycie zboża i mięsa w życiu codziennym, Niemcy popularyzują naprzykład spożywanie mięsa wielorybiego (w ramach planu 4 letniego), mózgi wynalazców pracują znów nad „czekoladą i tłuszczami jadalnymi" z drewna, a restauracje dostały rozkaz dostosowania jadłospisu do pór roku. Czego jest w danej chwili najwięcej to to winno być forsowane na talerze gości. A więc jarzyny, owoce — wiosną, latem, jesienią a wieloryby gdy nadejdą statki z tym łupem.

Nawet kościoły dostały rozporządzenie, by kult religijny nie zjadał zbytnio olejów!

Mimo takie zarządzenia — czy tylko na potrzeby bieżące, czy też i na zapasy „żelazne" na „wypadek" wojny w ciągu 7 miesięcy r. b. Niemcy sprowadziły pszenicy i żyta za 120 milionów marek a innych ziarn za zgórą 100 milj. marek, podczas gdy w roku 1936 ogółem wszystkich ziarn łącznie z pszenicą i żytem sprowadzili za 33 milj. m.

Na wystawie „Stanu żywicielskiego w Monachium zorganizowano na wielką skalę pokaz racjonalnego gospodarowania na roli, by wzmódz całą produkcję wsi. A więc racjonalne zabudowanie osiedla, właściwy płodozmian, melioracje, nawożenie i t. d. Według danych statystycznych niedobór żywnościowy Niemiec wynosi jeszcze 17%, a gdyby wszystkie nieużytki były wzięte pod uprawę po 5 letniej pracy, ograniczyłoby to niedobór do 5%. Przytoczę dane co do zbiorów zbóż średnio obecnie z ha w Niemczech, otóż 1 ha daje 19,1 centn. metr. zboża (przed wojną 10,7), kartofli — 158,4 ctr. mtr. (przed wojną — 76,5), buraków 410,6 ctr. mtr. (przed wojną 198,3) itd.

A jednocześnie w Niemczech propagowane jest na wsi teraz budownictwo z drzewa! Powodem tego jest brak żelaza, które chłonie zbrojenie się na lądzie i morzu, przemysł i czterolatka. W tym też celu Niemcy przeprowadzają nacjonalizację bogactw kopalnych, a rząd Rzeszy ma przejąć ogólne kierownictwo całą produkcją żelaza. Tak jak i u nas, czynione są gorliwe poszukiwania nowych złóż i mają być eksploatowane złoża, dawniej nieopłacalne z uwagi na mały % czystego żelaza. Tak oto Niemcy pracują dla pokoju, jak mówią, czy dla wojny — jak sądzi świat, ale pracują naprawdę gorliwie. Dorobkowi olbrzymiemu Niemiec w inwestycjach i rozbudowie dała wyraz olbrzymia wystawa „Narodu pracującego w Düsseldorfie, równa ogromem nieomal z wystawą międzynarodową paryską. Przykładem pracy, wprowadzanej z inicjatywy i rozporządzenia rządu, niech będzie zarządzenie min. Goebelsa, by wyżsi urzędnicy propagandy przez 2 miesiące w roku pracowali fizycznie przy ciężkich różnych robotach, jak — drogowych, budowlanych czy palaczy okrętowych. Mają żyć w tym czasie z pieniędzy w ten sposób zarabianych, nie mają korzystać z żadnych przywilejów, a postawa ich w tej pracy będzie brana pod uwagę przy awansie. Rezultaty pracy Niemiec w zakresie motoryzacji wykazały wzrost w ciągu tylko pierwszego półrocza o 373.500 samochodów, co stanowi przyrost 15% (ogółem w Niemczech — 2.848.500 samochodów — na trzecim miejscu w Europie po Anglii i Francji).

Na wystawie żywnościowej w Berlinie, wyjaśniano Niemcom, że marnują dotąd krew, wnętrzności i kości zwierząt. I tak, obliczyli, że marnuje się około 130 milionów kg krwi rocznie, a kg krwi ma wartość odżywczą prawie kilogr. mięsa. Kości mają zawierać 16% tłuszczów, tak samo cenne pod względem zawartości odżywczych są płuca itd. Jest to zapowiedź różnych nowych „smacznych" przerobów. Wystawa propagowała też szersze stosowanie twarogów dla zaoszczędzenia tłuszczów.

A teraz coś, co zainteresuje czytelników „Ech" specjalnie — oto Niemcy forsują teraz zbiór żołędzi i kasztanów dzikich. Kasztany dla przerobu na olej dla celów technicznych, saponinę do wyrobu mydła (i do gaśnic przeciwpożarowych) oraz na krochmal. Za żołędzie płacą 25 mrk (50 zł) za 100 kg, idą one głównie na makuchy dla karmienia bydła i na oleje dla celów przemysłowych. Zbiory przeprowadza wieś i szkoły.

Tak oto Niemcy stwarzają swoją wystarczalność wielkim wysiłkiem — dopominając się coraz silnej o zwrot kolonij. Czy więc to zaciskanie pasa, karmienie swych żołądków chemią i różnymi odpadkami nie jest, obok zapełniania magazynów zapasami, przygotowywaniem narodu na wypadek — wojny?

Trzeba bacznie obserwować co się dzieje u naszego sąsiada z zachodu, bo to daje nam właściwą orientację, a nieraz daje przykład co możemy zastosować u nas. (Zbiór odpadków metali i t. d. dać może jak i w Niemczech setki milionów oszczędności).

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ

RODZINA LEŚNIKA

GRYPA I KATAR

(dokończenie)

Najlżejszą formą przeziębienia jest katar. Zdarza się tak często, że nie zawsze można kurować się w łóżku. Katar zginie jednak o wiele prędzej, gdy chustkę do nosa zastąpi się ligniną lub bibułą, którą po użyciu albo pali się odrazu, albo wyrzuca. W ten sposób przy wycieraniu nosa nie zarażamy go (za każdym razem na nowo) bakteriami kataralnymi, które usunęliśmy poprzednio wraz z wydzieliinami do chusteczki. —

Najlepiej jednak jest w ogóle nie zaziębiać się. Jest to zależne od nas w znacznym stopniu. Musimy zadbać o nasz organizm, musimy go uodpornić na zmiany pogody, a tym samym wzmocnić jego siły obronne.

Pierwszy warunek to hartowanie się. Zdawałoby się, że pora jest niezupełnie odpowiednia dla tego celu. Jednak tak nie jest — hartować się można o każdej porze roku, tylko ostrożnie i inaczej niż w lecie.

Ponieważ przeziębiamy się zwykle od nóg, należy uodpornić je na działanie zimna i wilgoci. W tym celu wystarczy codziennie przed snem umyć stopy w zimnej wodzie. Mycie powinno trwać krótko, najdłużej pół minuty. Zaczynamy od jednej sekundy, to jest maczamy stopy i w tej chwili je wyjmujemy. Po lekkim osuszeniu nóg dobrze jest trochę poskakać lub podreptać, żeby ruchem stopy rozgrzać. Można też odrazu położyć się do łóżka i nogi ciepło owinąć. — To na początek. — Gdy po kilku razach przekonamy się, że zabieg ten dobrze nam służy, a przynajmniej nie przypisujemy mu przeziębienia, wówczas możemy śmielej postępować w hartowaniu swojego ciała. — Omywajmy zimną wodą nogi aż do kolan, a następnie postępujmy tak jak na początku. Gdy i to okaże się nieszkodliwe, omywajmy całe ciało. Przed całkowitym omywaniem trzeba się bardzo dobrze rozgrzać, albo 5-o — 10-o minutową gimnastyką, albo półgodzinnym leżeniem w łóżku. Omywanie powinno trwać jaknajkrócej, najdłużej jedną minutę, potem znów gimnastyka aż do rozgrzania, lub wygrzane łóżko i ciepłe otulenie się kołdrą. — Mycie nóg zimną wodą jest koniecznością codzienną, omywanie całkowite wystarczy stosować dwa razy na tydzień.

Pamiętajmy również, że każdą ciepłą kąpiel należy kończyć polaniem zimną wodą. Postępowanie takie hartuje organizm na zimno i zmiany temperatury.

Równie ważnym warunkiem uniknięcia przeziębień jest ciepłe ubieranie się. Szczególną opieką trzeba otoczyć uszy. Zapalenia uszu są b. bolesne i stosunkowo trudne do wyleczenia.

Nie można wybierać się do lasu czy do biura z pustym żołądkiem, trzeba dostarczyć mu jak najwięcej paliwa do porządnego rozgrzania organizmu.

Wypełnienie tych trzech zasadniczych warunków, to jest: zahartowanie, ciepłe ubieranie się i dobre odżywianie uchronią nas na pewno w wielu wypadkach przed nie jedną grypą, anginą czy katarem. *Lek. A. Królikowska*

Z ODDZIAŁÓW

LWÓW

SEKCJA GOSPODARCZA

Działalność za okres od 1.IV. — 31.VI. 1937 r. Zapoczątkowana w roku ubiegłym przez Zarząd Główny akcja mająca na celu podniesienie gospodarki deputatowej członków została zrealizowana po otrzymaniu w marcu b. r. subwencji w kwocie 5.000 zł. Różnorodność terenu, różne i przeważnie ciężkie warunki, ze względu na zbyt wielką odległość od siedziby nadleśnictwa i stacji kol., jak również spóźniona pora — nie pozwoliły na objęcie tą akcją wszystkich kół. Przede wszystkim zostały uwzględnione koła, które w nadesłanych na ankietę odpowiedziach ujawniły potrzeby gospodarcze członków oraz dzięki stałej i niestrudzonej współpracy z Zarządem Oddziału były w możności już w tym okresie przyjść członkom z pomocą i uzyskać pomyślne wyniki. W pierwszym rzędzie zakupiono 3 brony łąkowe „Auras" przydzielone Kołom: Jabłonica, Peczeniżyn i Mizuń, dadzą możność członkom Kół wymienionych i sąsiednich poprawy łąk deputatowych przeważnie zamszonych. Sprowadzony d o b o r o w y m a t e r i a ł s i e w n y i s a d z e n i o w y z uwzględnieniem gatunków dla danej okolicy najodpowiedniejszych poprawi niewątpliwie jakość i wydajność plonów rolnych, na razie w Kołach: Bolechów, Dobromil, Michowa, Peczeniżyn, Zakopane, Hryniawa i Orawa.

Przydzielono 2.600 kg materiału siewnego i sadzeniowego (owies i ziemniaki) 7 Kołom, które rozdzieliły go między 50 członków. Zwrócony, po wyprodukowaniu, materiał będzie przesłany pozostałym Kołom, które zgłoszą zapotrzebowania. Celem p o p r a w y r a s y d r o b i u Zarząd Oddziału zakupił 1.042 szt. jaj wylęgowych rasowego drobiu (Zielo-



Z kolonii letniej R. L. w Puszczy Mariańskiej



nonóżek, Karmazynów, Sussexów, Leghornów, Mamutów, Emdeńskich, Pekingów), które przesłał Kołom: Hryniawa, Jabłonica, Peczeniżyn, Dobrohostów, Rafajłowa, Zakopane i Tatarów, które obdzielily nimi 60 członków. Ponieważ okazała się potrzeba poprawy rasy trzody chlewnej, Zarząd Odziału zakupił świnie rasy Wielkiej Białej Angielskiej pełnej krwi (19 sztuk: 8 knurków i 11 loszek) i obdzielił nimi Koła: Bolechów, Rafajłowa, Dobromil, Michowa, Hryniawa, Mikuliczyn, Peczeniżyn. Zwrócone po wychowie prosięta będą przesłane Kołom, które zgłoszą na nie zapotrzebowania.

W dziedzinie pszczelarstwa, ze względu na spóźnioną porę i zbyt wygórowane ceny za oferowane ule, Zarząd Oddziału zakupił 1 ul wzorowy, który zamierza wysłać za zezwoleniem Dyrekcji Naczelnej i aprobatą tutejszej Dyrekcji, do jednego z tartaków, celem wyprodukowania dla członków Rodziny Leśnika po możliwie najniższej cenie (własne koszta robocizny + materiału po cenie minimalnej) serie uli tego typu. Podjęta akcja zielarska zwróciła uwagę członków wszystkich Kół na niewykorzystaną dotychczas możność powiększenia swych dochodów, jak również dla celów zdrowotnych dzięki nieocenionym właściwościom leczniczym ziół. Przyjęta na 3-miesięczny okres próbny instruktorka zielarska miała obowiązek zapoczątkować tę akcję w terenie oraz praktycznie przeprowadzić zbiór, suszenie, segregowanie i pakowanie ziół. Terenem jej pracy były Koła: Tartaku w Worochcie, Wistowa, Zawój, Młodiatyn, Jaremcze, Jabłonica, Mikuliczyn, Mizuń, Tatarów. Największe ilości ziół zebrano na terenie Kół Rodziny Leśnika Zawój i Mizuń.

Koło Mikuliczyn poczyniło starania celem otrzymania większej ilości soli potasowych i kainitu bezpłatnie, które rozdało między swych członków. Koło Grobla zakupiło ze wspólnych funduszy beczkę do rozwożenia gnojówki. W Kole Nadwórna zorganizowano sprzedaż rozsady warzyw i kwiatów wyhodowanych w inspektach Rodziny Leśnika, przy czym członkowie otrzymali rozsady po bardzo niskich cenach. Sekcja gospodarcza Koła Niebyłów objęła przez jednego z członków udzielanie miejscowej ludności bezpłatnych porad oraz pomocy weterynaryjnej. Ponadto Sekcja Gospodarcza Oddziału zajęła się dostarczeniem zapotrzebowanych przez Koła książek i broszur gospodarczych. Z założonej Kasy samopomocy w Kole Hryniawa udzielono pożyczek na 520 zł, w Kole Peczeniżyn na 110 zł, w Kole Zawój — 180 zł.

KOMUNIKAT W SPRAWIE WYCIECZKI DO RZYMU

W czasie od 28.12.1937 do 5.1.1938 r. Zarząd Koła Administracji Szkolnej w Krakowie Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza" organizuje pod protektoratem kuratora Okręgu Szkolnego Krakowskiego p. Józefa Stypińskiego 8-dniową wycieczkę do Rzymu dla Członków Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza", Nauczycielstwa i starszej młodzieży szkolnej oraz ich rodzin.

Wycieczka obejmuje następujące etapy: odjazd z Krakowa, dn. 28.12. b. r. o godz. 21.47, następnie Wiedeń, Wenecja, Padwa i Rzym — odjazd 5.1 b.r. o godz. 10.15. W czasie bytności w Rzymie przewidywana jest audiencja u Ojca św. Na audiencji u Ojca św. obowiązuje Panie i Panów strój ciemny (suknie długie z ciemnymi rękawami).

Prócz tego łącznie zę zgłoszeniem na wycieczkę do Rzymu, zorganizowana zostanie dla uczestników nieobowiązująca 1 dniowa wycieczka do Neapolu za dopłatą zł. 50.

Koszt uczestnictwa w wycieczce wynosi **zł. 190.—**. Kwotą tą objęto: 1. przejazd kolejowy z Krakowa do Rzymu i spowrotem (III kl. poc. posp., wagony pulmanowskie, 6 osób w przedziale), 2. transport jednej walizki, 3. paszport zagraniczny i wizy, 4. przewodników, 5. opłatę za zwiedzanie muzeów i innych zabytków, przewidzianych w programie. 6. pełne utrzymanie w pensjonatach i hotelach, 7. przejazdy autokarami, tramwajami i waporetkami (zgodnie z programem).

Zgłoszenia — na wycieczkę przyjmowane będą tylko do dnia 1 grudnia 1937 roku.

Przy zgłoszeniu należy nadesłać wypełnioną deklarację, według niżej podanego wzoru **oraz wpłacić tytułem zadatku kwotę zł. 25.—** na konto czekowe P.K.O. Nr. 410-325 Stowarzyszenie „Rodzina Urzędnicza" Koło Administracji Szkolnej w Krakowie. Bez zadatku zgłoszenie jest nieważne. Całkowita należność za udział w wycieczce winna być wpłacona **do dnia 15 grudnia b. r.** pod rygorem skreślenia z listy uczestników.

Zgłoszenia kierować należy na ręce p. Seweryna Szczepańskiego, kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, Kraków, ul. Wielopole 19.

Do dnia 15 grudnia b. r. nadesłać należy pod wskazanym wyżej adresem następujące dokumenty:

1. legitymację służbową wzgl. dowód osobisty z poświadczonym obywatelstwem polskim, ewent. stały paszport zagraniczny,
2. fotografie (dwie),
3. zezwolenie odnośnego Starostwa na wyjazd zagranicę, tylko dla osób z poza Krakowa miasta,
4. mężczyźni do lat 50 książeczkę wojskową (ofic. rez. lub posp. rusz. zezwolenie P.K.U na wyjazd zagranicę).

Z uwagi na konieczność załatwienia formalności paszportowych, dotrzymanie terminu w nadsyłaniu powyższych dokumentów jest bezwzględnie obowiązujące. Legitymacje służbowe zostaną zwrócone do dnia 20 grudnia b.r.

Każdy z uczestników może zakupić za pośrednictwem Kierownictwa Wycieczki na swe osobiste potrzeby i wydatki następujące waluty: 10 schilingów austr. i 200 lirów. Kurs schilinga 0,99 zł. za 1 sch. Kurs lira 027,90+3% kosztów bankowych. Za załatwienie formalności dewizowych pobierać się będzie zł. 5.— Reflektujący na nabycie wspomnianych walut zechcą podać odpowiednią kwotę w deklaracji, a pieniądze przesłać wraz z należnością za wycieczkę do Rzymu i wycieczkę do Neapolu najpóźniej do dnia 15 grudnia b.r. Kwota podana w deklaracji na zakup walut obcych nie może być później zwiększona ani zmniejszona. Wszyscy, którzy w terminie do 1 grudnia b. r. zgłoszą swój udział w wycieczce i opłacą całkowitą należność do 15 grudnia b. r. zostaną pzyjęci bez specjalnych zawiadomień.

Szczegóły programu wycieczki podane będą do wiadomości Odziałów Rodziny Leśnika.

DEKLARACJA

Imię i nazwisko . . .
Data i miejsce urodzenia . . . .
Imię ojca i matki . . . zawód . . . .
Adres: . .

Niniejszym zgłaszam swój udział w wycieczce do Rzymu w czasie od 28.12.1937 r. do 5.1.1938 r. Tytułem zadatku wpłacam jednocześnie kwotę zł. 25.— zadatek nie podlega zwrotowi. Pozostałą należność za udział w wycieczce wpłacę do dnia 15 grudnia 1937 r.

W wycieczce do Neapolu wezmę — nie wezmę — udział . . .

Jednocześnie proszę o zakupienie dla mnie schilingów austr. . . .
lirów . . . .
Data . .. podpis . . .



WIADOMOŚCI Z TERENU

WARSZAWA

Dnia 30 października punktualnie o godzinie 9.15 Drużyna Piłkarska PWL — Koło Warszawa wbiegła poraz pierwszy na Reprezentacyjny stadion Wojska Polskiego, witając dość licznie zgromadzoną publiczność rzeźkim „czołem". 9,15-cie sędzia rozpoczął spotkanie jako przedmecz przed spotkaniem ligowym. Gra potoczyła się leniwie, powiedziałbym z pewną tremą, bo to przecież poraz pierwszy. Pierwsza z tremy otrząsa się drużyna PKO. Zaczyna coś kleić, atak raz po raz sunie pod bramkę PWL, doskonały bramkarz jednak szczęśliwie interweniuje. Bramka jednak wisi w powietrzu. Kornery mnożą się. Lewe skrzydło drużyny PKO zapędza się pod samą bramkę, siejąc zamieszanie w obronie. Sytuacja staje się coraz groźniejszą, naraz niespodziewany kiks obrony — strzał i gol. Na trybunach wielka radość — to zwolennicy PKO. Od tego momentu zaczyna się zła passa dla PWL, przewaga przeciwników rośnie, bramka PWL jest poprostu obleganą. Sytuację jedynie ratuje obrona, która, przytomnymi wykopami odciąża przepracowanego bramkarza. Do przerwy jednak jest 5:0, zanosi się na pogrom. I oto po przerwie staje się dziwna rzecz. PWL z miejsca rusza bardzo ostro. Prawie przez 20 minut siedzi na połowie PKO, ale nikt z ataku nie może sie zdobyć na przytomny strzał, wreszcie Mikołajczyk strzela zdawało się nieuchronnie, ale piłka jakimś cudem odbija się o nogi obrony, nadbiegający Szafrański dobija jednak przytomnie. Jest honorowy gol. Po chwili znowu gorąca sytuacja. Obrońca chce ratować sytuację i podaje bramkarzowi, bramkarz nie orientuje się jednak, nawet robinzonuje i puszcza piłkę do bramki. Jest drugi gol i na tym niestety wszystko kończy się. PWL przeważa do końca, jednak atak nic nie może zrobić.

Jeżeli chodzi o ocenę gry i graczy to na pierwszym miejscu postawiłbym bramkarza, który nie zawinił ani jednej bramki, bo że karnego nie obronił to trudno. Na drugim miejscu lewe skrzydło, które zawsze było groźne, potem obrońców i wreszcie prawe skrzydło, które nie potrzebnie tyle dryblowało.



I-sza i II-ga nagr. (zawody strzeleckie)

Gra do przerwy stała na dość niskim poziomie nie mogło nic się powiązać, nic nie wychodziło, no i wreszcie prawie absolutny brak strzału, natomiast przesadne kunktatorstwo.

**
*

Dnia 24. X. 1937 roku, zostały rozegrane zawody strzeleckie PWL koło Warszawa o tytuł „Najlepszego strzelca koła". Poziom zawodów dość wysoki, specjalnie, dwa pierwsze wyniki. Udział zawodników dość liczny.

Wyniki techniczne: I miejsce i tytuł Najlepszego strzelca koła (pierwsza nagroda) zdobył p. inż. H. Żółtowski, osiągając 224 pkt. na 300 możliwych, II miejsce p. inż. M. Pacholski II nagroda, osiągając 212 pkt. na 300 możliwych, III miejsce p. D. Szewieja, osiągając 200 pkt. na 300 możliwych.

Dnia 26. X. b. r. odbyła się uroczystość rozdania nagród zawodnikom w obecności Prezesa Koła p. kpt. Mierzejewskiego, który przemówił do zebranych, podkreślając wybitne znaczenie sportu strzeleckiego, jako przygotowania do dalszej pracy nad Obroną Narodową.

OLSZTYN

W dniu 12 września odbyły się w Olsztynie k/Częstochowy, zawody o O. S. i P. O. S. oraz ostre strzelanie dla członków koła P. W. L. Olsztyn. Odznaki O. S. i P. O. S. zdobyli członkowie koła w 90%, przyczem O. S. srebrną zdobyło



Prezes Koła przemawia

kilku członków na stałe. W ostrym strzelaniu, najlepsze wyniki przypadły dla L-twa Poraj: 108 punktów na 120 możliwych.

M. D.

MECZ

WARTA — WARSZAWIANKA

Podobne, jak przy meczu PWL—PKO widziało się tu momenty. Warta cały czas przeważała gniotąc w bezlitosny sposób Warszawiankę, tej jednak wystarczyło trzy wypady, żeby strzelić 3 gole i wygrać mecz, dlaczego? — bo atak dysponował strzałem. Na początku zdawało się że Warta, lekko przejedzie się i strzeli, conajmniej 4 gole i wyjdzie zwycięską ze spotkania. Tymczasem specyficzne kunktatorstwo, przesadna kombinacja nawet na trzy kroki przed bramką i brak strzału spowodowało przegraną. Po przerwie te dwa gole strzelone przez Wartę były poprostu wprowadzone do do bramki, i wyrównanie wisiało na włosku, do ostatniej chwili cała publiczność tego oczekiwała.







Koło Olsztyn: Ostre strzelanie; stumetrówka; grupa uczestników przed ruinami zamku

W ROZTERCE

Tak. Jestem naprawdę w rozterce. Przyszły tu do mnie trzy tematy i wszystkie trzy domagają się z wielkim krzykiem napisania o nich, ale to koniecznie, już, natychmiast. Dwa są przyjemne, jeden — bardzo nieprzyjemny. To jest i ten trzeci byłby przyjemny, gdyby o nim nie trzeba było pisać; nietylko przyjemny, ale wzniosły i poważny. Ale tak...

Już widzę zresztą, że się z niego nie wymigam, bo jeżeli zechcę pominąć, to będzie mi tak dokuczał i tak doskwierał, że nie dam rady. Zresztą najlepiej zaczynać od rzeczy nieprzyjemnych, chociaż ja zwykle staram się robić odwrotnie — ale taka już jest znana ciotczyna przewrotność. Temat ten nazywa się „lojalność", a dotyczy — tym razem — wcale nie lojalności, że tak powiem, z dołu do góry, t. j. lojalności względem Państwa, władzy, starszych, czy tym podobnych. Wprost przeciwnie, chciałabym zwrócić państwa uwagę na lojalność „z góry na dół", lojalność w stosunku do ludzi od nas zależnych, słabszych, (bez względu na to — czy ta słabość jest natury fizycznej, czy moralnej). Bo właśnie na tym rzecz cała polega, że wszyscy o tym wiemy doskonale, że słabszego fizycznie krzywdzić nie należy, choćbyśmy pięknej tej zasady w praktycznym życiu nie wykonywali znów tak dokumentnie, jakby należało. Ale przecież nadużywać swej władzy nad zależnym od nas człowiekiem, to jeszcze gorzej, bo krzywda moralna. Może to zresztą nawet za dużo powiedzieć „nadużywać swej władzy". W każdym razie muszę się wytłumaczyć z tego, jak to rozumiem.

Jeżeli jestem w taki czy inny sposób w położeniu korzystniejszym, niż mój bliźni: więcej zarabiam, więcej znaczę, mam wyższe stanowisko, to obowiązki moje względem tego bliźniego polegają nietylko na tym, żeby go pilnować w wykonywaniu jego obowiązków, żeby udzielać mu rozkazów, pochwał czy nagany, a od niego żądać posłuchu i lojalności. Nie. Obowiązkiem moim wobec niego jest także lojalność: zamiast myśleć przede wszystkim o sobie, swojej wygodzie, swojej korzyści, obowiązaną jestem przede wszystkim zatroszczyć się o dobro, wygodę, korzyść swoich „podkomendnych", czy to będzie zależny odemnie członek rodziny czy służąca, czy niższy odemnie służbowo funkcjonariusz. Zanim ogrodzę, przystroję i udekoruję w piękne rośliny nadleśniczówkę, obowiązkiem moim jest zatroszczyć się przede wszystkim o to — czy moi gajowi i leśniczowie mieszkają jak ludzie i czy mają ogrodzone deputaty. Zanim polecę do sklepu i kupię sobie ten nowy kapelusz, na który mam taką ochotę, obowiązkiem moim jest rozejrzeć się po tych, którzy odemnie są zależni, czy im czego nie potrzeba bardziej, aniżeli mnie owego nowego kapelusza. A już zanim pójdę do przełożonego i winę niedociągnięcia służbowego zwalę na niższego od siebie kolegę czy koleżankę — bodajby mi jęzor wpierw usechł!

Nie wiem, czy rozumiecie mnie dobrze i dobrze się wyjęzyczam, ale brak tej właśnie lojalności tak mi jest przykry i tak mnie wyprowadza z równowagi, że nie mogę zupełnie spokojnie nad nim się zastanawiać. Najgorsze jest to, że ludzie nie chcą takiej prostej rzeczy zrozumieć. A rzecz jest naprawdę zupełnie prosta: jestem w ten czy inny sposób silniejsza od bliźniego mi człowieka, więc winna mu jestem nietylko — żeby go nie krzywdzić, to byłoby zamało. Ja mu jestem winna pomoc i obronę i — jednym słowem — lojalność. A jeżeli mu tego nie daję, to sama też żadnej lojalności z jego strony nie jestem warta i już.

Toby był ten jeden temat. Nie wiem, czy potrzebnie go poruszałam. Przekonałam się, że, naogół, ludzie się nie zmieniają chętnie, a już najmniej chyba od ględzenia starej ciotki; przede wszystkim zbyt łatwo powiedzieć sobie przeczytawszy: „To nie o mnie, to o tamtym" i pójść spać z poczuciem własnej doskonałości. Ale jeżeli choć mały, zupełnie malusieńki procent pomyśli: „A może ja też tak robię?" i postara się uczciwie przepatrzyć swoje uczynki, to już dobrze.

Tamte dwa tematy są o wiele przyjemniejsze. Jeden z nich, który chyba lepiej będzie zostawić do któregoś z przyszłych numerów — to temat najmilszy, różowy i z dołeczkami, — dzieci. A raczej artykuł o dzieciach, jeden z tych wychodzących w amerykańskim miesięczniku artykułów doktora Bundesena o dzieciach i ich higienie, o których przed kilku tygodniami wspomniałam. Nie będę go jednak dziś poruszać, gdyż pełen jest tak cennych i ciekawych wskazówek, że pragnęłabym go jaknajmniej obcinać.



Drugi z przyjemnych tematów, przywodzący na myśl godziny spędzone po koleżeńsku, po sportowemu, między towarzyszami miłymi i kulturalnymi — to strzelnica. W korytarzu suterenowym, zbudowana „sposobem gospodarczym" a obsługiwana przez porządnych, uczynnych, takich prawdziwych kolegów, jest ona ostatnią namiętnością, i najmilszą pociechą starej ciotki. Tomy możnaby pisać, co za rozkosze czekają każdego, kto zeszedłszy po narożnych schodkach do owego przybytku szlachetnego sportu strzeleckiego zawita. Więc przede wszystkim słówko wyjaśnienia: strzela się tam nie z karabinu, ani — broń Boże — z armaty, więc słaba płeć niewieścia może bez obawy konieczności zasłaniania uszu i wydawania cieniutkich, dystyngowanych okrzyków, korzystać ze wszelakich emocji ze sportem tym związanych. Strzela się — z przeproszeniem — z wiatrówki, na 12 metrów, takimi misternymi kuleczkami, które z największą ostrożnością ładuje się do lufy, żeby się w nieostrożnych paluchach nie zgniotły. Strzela się do tarczy (z papieru), na których uprzejmy tarczowy znaczy kijasem umaczanym w atramencie, czy się trafiło w dziesiątkę „na lewo u dołu" czy też zgoła zignorowało tarczę, jakby jej tam wcale nie było.

Mało tego, od czasu do czasu strzelnica dostaje w prezencie jakieś niesamowite zapasy zużytych żarówek i wtedy jest prawdziwa laba: żarówki zostają przytwierdzone do sznurka, sznurkiem wymachuje przemyślnie gdzieś z boku ukryty tarczowy, a brać strzelecka wali do żarówek i cieszy się okrutnie, jak która z wielkim hukiem rozpryśnie się w drobne kawałeczki. A zresztą, co tu gadać, lepiej przyjdźcie sami, to sami zobaczycie. A żeby uniknąć nieprzyjemnych przycinków na temat „kibiców", lepiej przyjdźcie odrazu z jakim takim zapasem gotówki na kupno „amunicji" (po groszu strzał!) i determinacji na na spróbowanie swych sił w tym pięknym sporcie. Tylko patrzeć, a cała Wawelska zaroi się od odznak strzeleckich, a z kolegą, który jej nie będzie posiadał, żadna panna nie będzie wogóle chciała gadać!

Wiga.

ECHA ŁOWIECKIE

SEZON KUROPATW

Szarak i kuropatwa — znajdą się prawie, że na każdym najbanalniejszym terenie. Chyba, że miejscowi kłusownicy uczynili „tabula rasa" z całego łowiska. I to nawet, od czegóż dobrzy sąsiedzi pilnujący swe zwierzostany, zawsze jedno, drugie stadko, ten lub inny skromny zajączek zabłąka się w niegościnne penaty. Tak, że niedzielny amator zawsze będzie miał możność upolowania. A dla człowieka pracy, szukającego świątecznego odpoczynku na łonie natury — to grunt. Notabene na szanujących się łowiskach polowania nie odbywają się codziennie, ergo i szkód wielkich ufortunowanym sąsiadom bodaj się nie przyczyni, od zastosowania owych mniej więcej komunistycznych pojęć o własności.

Zresztą, nie wiadome jest pochodzenie takich kur. Dlaczegóż koniecznie mają być „sąsiedzkie", a może cudem ocalałe od kundelków i bachorów — są miejscowe"? Nieco elastyczne będą podobne domniemania, lecz dobre, przylegające tereny mają tę dobrą stronę, że mimowoli nasuwają chęci i u siebie jaką taką ochronę zaprowadzić. Najlepszym środkiem jest na dzierżawionych od gospodarzy polach ustanowić chociażby minimalną premię od każdej upolowanej na nich sztuki. Będzie to zachętą, by nie niszczyć lęgów, nie wyduszać pieskami piskląt i nie niszczyć i rozpędzać jeszcze pozostałe sztuki. Przy wielkiej miłości do żywego grosza śród mas włościańskich — otrzymanie nawet małej kwoty, ponad tenutę płaconą gminie za tereny, indywidualnie każdemu gospodarzowi, na którego działce padła sztuka, będzie bodźcem pierwszej klasy! Radzę spróbować miłym i szanownym kolegom. Nie obciąży to zbyt szczupłych budżetów, a wyniki mogą być świetne, gdyż radykalne środki, jak wynajęcie specjalnego stróża, jest rzeczą niemal że luksusową, no i przy „świątecznych" zazwyczaj najazdach panów dzierżawiących polowania — niemożliwą do skontrolowania.

Polowanie późną jesienią na pędzone kury zalicza się już do trudnych wyczynów. Święty Hubert się rzetelnie i niemało ucieszy!

Adam Rzewuski

Radio

Niedziela dnia 14.11., godz. 8.15 *„Gazetka rolnicza". 8.45 pog. F. Starzyńskiego p. t. „O czym będziemy radzić w Kółku Rolniczym". 14..45 „Przegląd rynków produktów rolnych".* 15.10 Słuchowisko „Zioła i kamienie". 21.15 „Hanusia z Pohulanki", sielanka.

Poniedziałek, dn. 15.11. — 15.45 Z pieśnią po kraju. 18.10 Mniej znani pieśniarze. 18.35 *Audycja dla gospodyń wiejskich, na którą złożą się pogadanki: M. Karczewskiej „O rozkład zajęć gospodyń"* i o godz. 18.45 — pogadanka p. t. *„Odżywianie chorych na wsi"*. 19.30 Dyskutujmy: Różnice psychiczne między kobietą, a mężczyzną.

Wtorek, dn. 16.11., o godz. 11.45 — Bajka o dziewczynie i paniczu zaklętym w niedźwiedzia. 17.00 Motocyklem nad Atlantyk — felieton. 18.35 *Aktualna pogadanka rolnicza. 18.45 „Skrzynka rolnicza"*. 19.30 Przy stoliku literackim, — wieczór literacki. 19.30 Pieśni Polesia.

Środa, dn. 17.11., o godz. 14.45 Hokus pokus dominikus „Czy stalówka ma nogi" — audycja dla dzieci. 17.50 Kłopoty lokatora — pogadanka. *18.35 „Wiadomości rolnicze". 18.45 Pogadanka spółdzielcza w oprac. red. W. Kubicza p. t. „Czteroletni plan mleczarstwa w Polsce".* 19.00 W dwunastą rocznicę śmierci Stefana Żeromskiego. 19.20 Pieśni lubelskie. 21.50 Piękno mowy polskiej, kwadrans poezji.

Czwartek, dn. 18.11., o godz. 15.45 Wędrówki muzyczne, audycja dla młodzieży. *18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Nasza wieś w poezji".* 18.00 Słuchowisko „Pierwsza miłość poety". 21.45 Stanisław Przybyszewski — szkic literacki dr. Tadeusza Żeleńskiego - Boya.

Piątek, dn. 19.11., o godz. 15.45 Mój kasztan — opowiadanie dla dzieci. *18.35 Pogadanka dla gospodyń wiejskich p. t. „W świetlicy" w oprac. I. Terleckiej. 18.45 „Skrzynka rolnicza".* 19.45 Komedia Aleksandra Fredry — „Śluby panieńskie".

Sobota, dn. 20.11., o godz. 15.45 Słuchowisko dla dzieci pod tyt. Po księżycowym promyku. 17.00 Artur Grottger — opowieść biograficzna. *19.35 „NOWINY LEŚNE" — prof. J. Kloska. 18.45 Aktualna pogadanka rolnicza.* 21.45 „Próba ataku gazowego".

OFIARA

Na fundusz Wdów i Sierot po zabitych przez kłusowników M. G. Uściług zł. 6

KĄCIK ROZRYWKOWY

JESIEŃ...

Szarada

Już złota jesień kończy królowanie:
cztery-wspakdrugi stają dni ostatnie
pięć-szóstej-pierwszej. Świat narzeka na nie
że sprowadziły nań prawdziwe matnie,
że *trzy sześć-pierwszej* wchodzi goniec chłodu,
który biedakom łzy *ośm-siódme* z oczu
wyciśnie wkrótce, że kwiatów z ogrodu
rwać nie będziemy, ani na gór zboczu.
Nim *czwór-wspaksiódmy* zimowy świat legnie,
kroplami deszczu sieje późna jesień.
Widzimy *piąte* na okiennej szybie
ja i *dziewiąty* wyzbyci uniesień.
Półtrzeciej-ósmą i *drugą* nam będzie
myśl, że na wiosnę znów zakwitną kwiaty...
Dziś przy kominku niech każdy usiędzie
i z książką w ręku tworzy inne światy.

A. Mieczkowski (kl. Sz.).

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania: *Dą, do, i, je, nas, ne, sien, sic, ty*).

ZAIMKI W „PACE"...

Figle łamigłówkowe

Wyrazić jednym słowem, że:
1) *Ja* siedzę w *pace*.
2) *Ty* wlazłeś do *paki*.
3) *Ją* wsadzili do *paki*.

(Rozwiązanie znajdziemy w jednym wyrazie, urobionym z pewnych sylab każdego zdania, n. p.: „Pa-ja-ce").

Dr. J. Kadyi (Jasło).

DRZAZGI SZARADOWE

I.

Pierwszy-wtór-wspaktrzeci
szczęścia beztroskiego
oddałbym dziś pannie
Wspaktrzeciej i *drugiej*,
gdyby *pierwsza-trzecia*
z uczucia własnego
zgodziła się ze mną
pójść przez życie długie.

II.

Pieniądze!... Nie zginiesz
nigdy przy nich z biedy,
wesołych *raz-wtórych*
mieć będziesz wokoło.
Wśród swych *wtór-wspaktrzecich*
nie ujrzysz ich tedy,
gdy będzie ubogo,
trój-pierwszo i goło!...

„Rex" (Kl. Sz.).

ZAGADKI — ŻARCIKI

I.

W zadaniu tym *nowa* brzmi *nutka:*
Opowieść niedługa lecz krótka!

II.

Wprost *litera* i *pytanie*,
wstecz to samo będzie zdanie:
miłe czasu da spędzanie!

„Inżag" (Kl. Sz.).

Za rozwiązanie powyższych zadań, lub choćby jednego, przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową*. Termin nadsyłania rozwiązań *trzytygodniowy*.

Rozwiązania zadań z N-ru 42:
Szaradki: *Mizantrop. Godzina.*
Szarada: *Maskotka.*
Szaradka: *Kulisy polityki.*

Nagrodę książkową wylosowano dla p. Eugenii Kucharskiej, Gdynia. *M. Sł.*

Redaktor inż. **JÓZEF KOSTYRKO** Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

4304 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59